

PROTOKÓŁ
z posiedzenia zespołu członków Krajowej Rady Sądownictwa
z 21 sierpnia 2018 r.

W dniu 21 sierpnia 2018 r. zespół członków Krajowej Rady Sądownictwa odbył posiedzenie w celu wysłuchania kandydatów na 20 wolnych stanowisk sędziego Sądu Najwyższego, przewidzianych do objęcia w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych (Monitor Polski z 2018 r. poz. 633).

Skład zespołu, wyznaczony zgodnie z zarządzeniem Przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa:

Przewodniczący: Sędzia TK w st. spoczynku Wiesław Johann,

Członkowie: SSR J. Kołodziej-Michałowicz,

SSR dr Jędrzej J. Kondek,

SSR P. Styrna,

Senator RP Rafał R. Ambrozik,

przy udziale protokolantów: Magdaleny Marszałek, Agnieszki Świderek, Tomasza Jabłońskiego i Dominiki Godlewskiej-Mioduszeńskiej.

W posiedzeniu zespołu nie uczestniczyli przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej, Krajowej Izby Radców Prawnych ani Prokuraturii Generalnej Skarbu Państwa – zawiadomieni o terminie posiedzenia w związku z kandydowaniem osób wykonujących zawód adwokata, radcy prawnego lub radcy Prokuraturii Generalnej Skarbu Państwa.

Posiedzenie zespołu rozpoczęło o godz. 08:30.

O 20 wolnych stanowisk sędziego Sądu Najwyższego, przewidzianych do objęcia w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych (Monitor Polski z 2018 r. poz. 633) ubiegają się:

1. SZCZEPANIEC Maria Agnieszka,

2. WIDŁO Jacek,
3. KSIEŻAK Paweł Sławomir,
4. CZUBIK Paweł,
5. BANASIK Przemysław Sławomir,
6. KOŹMIŃSKI Tomasz,
7. ŻMIJ Grzegorz,
8. KOSAKOWSKI Tomasz Adam,
9. POTRZESZCZ Jadwiga,
10. STEFAŃSKA Ewa Leokadia,
11. CZERSKI Piotr – **cofnięcie zgłoszenia**,
12. ZDUNEK Sławomir Józef,
13. NICZYPORUK Janusz Dariusz,
14. LEWANDOWSKA-MALEC Izabela Teresa,
15. NAWROT Oktawian Dariusz,
16. ŁOCHOWSKI Marcin,
17. KAPIŃSKI Zbigniew Józef,
18. GIL Izabella,
19. CZAJKOWSKI Dariusz,
20. SIWEK Marek Marian,
21. PIETRASZKIEWICZ Artur – **cofnięcie zgłoszenia**,
22. STRYCYŃSKA Ewa Teresa,
23. MENZEL Jerzy Stanisław,
24. MALANOWSKI Janusz Jan,
25. MICHALSKA-WARIAS Aneta Ewa,
26. LEMAŃSKA Joanna Bożena,
27. STĘPKOWSKI Aleksander Bogusław
28. BOSEK Leszek,
29. RYNKUN-WERNER Robert Cezary,
30. WIAK Krzysztof Andrzej,
31. SZANIAWSKI Jerzy Romuald,
32. ŚWIDER Robert Marcin,
33. HELINIAK Krzysztof,
34. KLAUZ Małgorzata Anna,
35. SIENKO Małgorzata Maria,

36. SKÓRA Agnieszka,
37. BRONKIEWICZ Paweł Piotr,
38. GRABOWSKI Jerzy Rafał,
39. BOJAŃCZYK Antoni Tadeusz,
40. DOBROWOLSKI Marek Zbigniew,
41. ZAWALSKI Rafał Arkadiusz,
42. REDZIK Adam Janusz,
43. NOGAL Andrzej,
44. GÓRSKI Grzegorz Kazimierz,
45. SKOCZYŃSKI Lech Wiesław,
46. DEMENDECKI Tomasz,
47. SŁODKIEWICZ Grzegorz Marcin,
48. ZYCH Alicja – **cofnięcie zgłoszenia**,
49. GOLECKI Mariusz Jerzy,
50. SADOWSKI Mirosław,
51. DZYR Rafał – **cofnięcie zgłoszenia**,
52. PELEWICZ Robert,
53. BRYK Robert,
54. KLUCZYŃSKA-CICHOCKA Agnieszka Stefania,
55. BOJARSKA Marta Stanisława – **cofnięcie zgłoszenia**,
56. KOT Andrzej,
57. RZEPCHYŃSKI Władysław,
58. STAWISZYŃSKI Albert Robert,
59. BUCZEK-PĄGOWSKI Krzysztof – **cofnięcie zgłoszenia**,
60. FLOREK Przemysław Adam – **cofnięcie zgłoszenia**,
61. KOZIELEWICZ Jacek Stanisław,
62. ŻABIŃSKI Dariusz Jacek,
63. PŁODZIENIŃ Andrzej Władysław,
64. BARSZCZEWSKI Szczepan Kamil,
65. DAHIR Dorota Anna,
66. WĘGRZYNOWSKI Jacek Marek,
67. WÓJCIK-NIKITIUK Iwona Joanna,
68. CZARSKI Mariusz Jarosław.

Wypowiedzi kandydatów:

Protokołuje Magdalena Marszałek.

1. Paweł Piotr Bronkiewicz – sędzia Sądu Rejonowego w Stalowej Woli

(kandydat wszedł jako pierwszy)

S. W. Johann: Złożył Pan wniosek do Izby Kontroli. Dla zachowania pewnej procedury, a przede wszystkim wiedzy o kandydacie, procedura przewiduje rozmowę w celu poznania dokonań kandydata, jego dorobku naukowego. Przede wszystkim chciałbym zapytać skąd ten pomysł na Izbę Kontroli Nadzwyczajnej. Pan jest cywilistą, jest też Izba Cywilna, a Pan dokonał takiego wyboru.

Orzekałem też przez pięć lat w wydziale karnym. Nie ukrywam, że spotykam się, czy spotykałem się wcześniej z różnymi problemami ludzi, a gdy zostałem prezesem sądu ludzie zwracali się do mnie z różnymi problemami wadliwych orzeczeń.

S. W. Johann: Czy dobrze zrozumiałem, że Pana intencją jest niejako poprawianie wadliwego orzecznictwa?

W jakimś zakresie też.

S. W. Johann: Ma temu służyć instytucja skargi nadzwyczajnej?

Też, tak. Byłem też kuratorem sądowym i zawsze patrzyłem na sprawę jako na człowieka, gdy człowiek niewiele mógł zrobić, a orzeczenia się uprawomocniały.

S. W. Johann: Jest Pan sędzią od 2004 r., tak?

Tak, a ten pomysł nowej Izby bardzo mi się spodobał.

S. W. Johann: Instytucja skargi nadzwyczajnej nie jest dublowaniem instytucji kasacji?

Tak, ale tam też znajdują się sprawy, które przechodziły przez Sąd Najwyższy.

S. W. Johann: Czyli nadzwyczajna kasacja?

Nadzwyczajny środek.

S. W. Johann: Odwoławczy?

Niekoniecznie, bo etap odwoławczy został zakończony. To jest droga wyeliminowania pewnych orzeczeń, które są krzywdzące, czy niezgodne z prawem.

S. W. Johann: Nie tylko, przesłanką do wniesienia jest także błąd w ustaleniach faktycznych. To różni skargę od kasacji, to jak gdyby głębsza kontrola.

Tak, to wnikanie bardziej w ludzkie sprawy.

S. W. Johann: Dlaczego tak Pan uważa? Zgadzam się, ale dlaczego?

Spotkałem się z tym osobiście, w sądach chyba ten czynnik ludzki jest odsuwany na bok.

S. W. Johann: Czyli jest odwołanie do zasady konstytucyjnej sprawiedliwości społecznej?

Tak, ale nie zawsze się da, bo sprawiedliwość jest różna w zależności od sprawy.

S. W. Johann: Chyba ustawodawcy chodziło o to, aby to zaakcentować – ten wzorzec kontroli.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Jaka jest Pana sytuacja rodzinna? Jak Pan chciałby pogodzić te kwestie, bo pracuje Pan i czy mieszka w Stalowej Woli?

Mieszkam w Zarzeczcu. To byłaby nowa sytuacja, gdyby zaszła taka okoliczność, że musiałbym zmienić miejsce zamieszkania, czy ewentualnie miałbym mieć inne miejsce pracy, to niewątpliwie mam wsparcie żony. Mam jednego syna, a żona prowadzi własną działalność, nie byłoby problemu.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Czyli jesteście Państwo gotowi na taką zmianę?

Tak, a na razie żona nie szuka pracy.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Ta Izba to nie tylko skargi nadzwyczajne i naprawienia krzywdy, ale też sprawy publiczne. Czy widzi Pan jakąś swoją rolę w rozpoznawaniu tych spraw?

To by była nowość, ale myślę, że każdy, kto zaczyna, może się z tym zmierzyć. Widzę taką możliwość. Tam będą też sprawy konsumenckie, które – jako cywilista – na bieżąco przerabiałem.

S. P. Styrna: Mam może troszkę nieeleganckie pytanie, ale chciałbym spytać, czy Pan dziś przyszedł na rozmowę ze szpitala?

Tak. Zrobiła mi się przetoka i mam jeszcze na sobie przewody.

S. P. Styrna: To nie jest przewlekła choroba?

Nie.

Sen. R. Ambrozik: Ale odczuwa Pan z tego powodu dyskomfort?

Tak.

S. P. Styrna: Mam jeszcze pytanie nawiązujące do pytania Pani sędzi. W Pana ocenie w którym kierunku powinna iść praktyka orzecznicza Izby Kontroli Nadzwyczajnej? Bo ta Izba ma na celu zapewnienie zgodności demokratycznego państwa prawnego z zasadą sprawiedliwości społecznej, więc jak powinna być realizowana?

Na ile to możliwe te orzeczenia wadliwe powinno się zmieniać. Sąd może zmieniać lub uchylać, praktyka pewnie będzie zależeć od sprawy. Na pewno korzystniejsza byłaby zmiana tak jak sąd orzeknie, bo to przyspieszy zakończenie sprawy.

S. P. Styrna: Czy w Pana ocenie wykładnia tych przesłanek powinna być zawężająca, czy Sąd Najwyższy powinien szeroko interpretować te dyrektywy?

Uważam, że szeroko. Jeżeli ta Izba już powstała, to służba w tej Izbie spełni się, jeśli się dobrze wgłębimy w taką sprawę.

W tym miejscu na posiedzenie zespołu dołączył Pan sędzia Jędrzej Kondek.

2. Agnieszka Skóra – pracownik naukowy

(Dołączyła dokumenty)

S. W. Johann: Ubiega się Pani o stanowisko sędziego w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej. To nowa instytucja. Jak Pani postrzega wprowadzenie do porządku prawnego takiej instytucji? Jest to jedna z Izb Sądu Najwyższego, ale jest to organizm absolutnie nowy. Państwo będziecie tworzyć podstawy działania.

Można wyróżnić dwie grupy kompetencji: skargi nadzwyczajne – nie będzie tylko tego dotyczyła, ale też spraw cywilnych, karnych, a po drugie kompetencje Sądu Najwyższego w zakresie skarg na przewlekłość postępowania przed sądami powszechnymi, wojskowymi, wymagające wiedzy nie tylko z zakresu prawa publicznego, ale i cywilnego, karnego. Pozostałe kompetencje – z zakresu prawa wyborczego – są bardziej uwarunkowane konstytucyjnie.

S. W. Johann: Mnie chodziło nie tylko o kompetencje, tylko o tworzenie nowej instytucji, bo dla nas – ludzi, którzy funkcjonują w wymiarze sprawiedliwości – pojawienie się czegoś nowego wywołuje zawsze pewną refleksję, czy to będzie uzupełnienie tego, co już jest, czy to będzie coś, co wymyślił sobie ustawodawca i tak funkcjonuje.

Myślę, że, z uwagi na sprawy publiczne, które zostały w części przekazane z Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, może znaleźć wyraz w orzecznictwie, wzbogaconym elementem publicznoprawnym.

S. W. Johann: Dla mnie to jest bardzo interesujące. Wiem, że Pani zajmuje się prawem administracyjnym. Niezależnie od tej skargi nadzwyczajnej, o której mówi sama nazwa Izby Kontroli Nadzwyczajnej, mamy do czynienia z decyzjami wydawanymi na gruncie prawa publicznego, ale przyznam się, że kiedy zapoznałem się z projektem ustawy, nowelizującym ustawę o Sądzie Najwyższym, zastanawiałem się, czy w ogóle to będzie potrzebne. Zastanawiałem się, czy taka instytucja istnieje w krajach europejskich.

Trudno mi powiedzieć. Z Izby Cywilnej przeniesiono przecież sprawy przedsiębiorców, ale problematyka – grupa spraw, która merytorycznie zamyka się na styku prawa administracyjnego i cywilnego – uważam to za celowe i słuszne.

S. W. Johann: Cieszę się, że mamy do czynienia z prawem publicznym, bo zapominamy o tym troszkę w naszej praktyce. Czy Pani – jako prawnik – uważa, że jest to potrzebne? Czy ten system, który funkcjonuje obecnie, jest tak nieefektywny, że trzeba go uzupełnić?

Tak. Skargi na przewlekłość postępowania objęłabym właściwością tej Izby. Skargi na bezczynność postępowania przed sądami administracyjnymi też, wtedy by był jeden organ. Można byłoby poszukać wspólnych mianowników, ujednoczyłoby się orzecznictwo, bo jest różne.

S. W. Johann: Pełna zgoda, ja też podzielam ten pogląd. Wypracowano instytucję, przekazano jej kompetencje – to wynika z nazwy. Tymczasem mamy skargę na przewlekłość postępowania, która jest nieszczęściem, jest też skarga do Trybunału w Strasbourgu.

Dwa lata się czeka, ale tak.

S. W. Johann: Patrząc na tę kontrolę przez wzorzec, jaki narzuca ustawa – zarówno skargi nadzwyczajnej, jak i prawa publicznego. Zasadę konstytucyjną szalenie pojemną. Czy to nie jest, Pani zdaniem, ograniczenie orzekania? Tzn. przyjrzenie się tej skardze, tym decyzjom, tylko przez pryzmat jednej zasady?

Zasady demokratycznego państwa prawnego.

S. W. Johann: Tak, ona realizuje zasady sprawiedliwości społecznej.

Moja odpowiedź będzie z tym związana – a pochodzę z domu, gdzie sama dochodziłam do wszystkiego w życiu, bo opiekowałam się rodziną, ojciec chorował, więc zasada sprawiedliwości społecznej nie jest dla mnie odległa. Państwo powinno zwrócić uwagę na jednostkę. W prawie administracyjnym rozważamy i ważymy interes publiczny. Wielokrotnie stałam przed koniecznością wyśrodkowania, jak chronić interes społeczny, np. w sytuacji wycięcia drzewa. Zgodnie z prawem własności to moja nieruchomość, ale gdyby każdy wycinał drzewa, to interes publiczny zostałby naruszony.

S. W. Johann: Czyli kładzie Pani nacisk na prawa jednostki.

Chciałabym, żeby jednostka była bardziej szanowana, bo nam umyka.

S. W. Johann: Ideą była taka ochrona.

Tak, skarga nadzwyczajna na to by wskazywała. Możliwe są wyroki niesprawiedliwe, które są do wzruszenia. Czytam czasem różne wynurzenia osób poszkodowanych przez administrację, więc te osoby z wielką radością przyjmują skargę nadzwyczajną, np. są przypadki, gdy ktoś czternaście lat walczył przed sądem.

S. W. Johann: Chciałem zapytać: Pani studiowała na którym Uniwersytecie?

Gdańskim.

Myślałem, że na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, bo tam wykładał mój kolega prof. Kolasiński.

Bardzo mądry człowiek. Moja droga była nietypowa. Po studiach Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika się zgłosił, bo szukali pracownika naukowego.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Orzekła Pani w Samorządowym Kolegium Odwoławczym przez jedną sześcioletnią kadencję, a czy wcześniej rozważała Pani, czy podjęła decyzję, aby zgłosić się do udziału w jakimś konkursie na urząd sędziego, np. w wojewódzkim sądzie administracyjnym?

Tak, natomiast się nie zgłosiłam, ale myślałam o tym. Moja droga nie do końca jest typowa. Musiałam się ukierunkować na to, aby po studiach zacząć pracować. W latach 90-tych aplikacja, zwłaszcza etatowa, była oblegana i nie było szans się dostać. Kierownik Katedry też podchodził do tego niechętnie. Po habilitacji myślałam o konkursie na sędziego WSA w Gdańsku lub w Warszawie, ale z reguły oferowano Izbę Ogólnoadministracyjną, a ja nie przepadam za podatkami.

Sen. R. Ambroziak: Ukończyła Pani jakąś aplikację?

Nie. Także orzekać w sprawie jakiejś stawki VAT to bym nie chciała, to nie moja dziedzina. Wiem, że nie mam doświadczenia sądowego.

S. J. Kondek: W zasadzie Pani już to powiedziała, ale gdyby mogła podsumować. Pani jest administratywistką, więc czemu Sąd Najwyższy, a nie Naczelny Sąd Administracyjny, w którym jest czysta kompetencja procedury administracyjnej?

Konkurs, który ogłoszono do Naczelnego Sądu Administracyjnego dotyczył Izby Finansowej.

S. W. Johann: A tego Pani nie lubi?

Nie byłaby to przyjemność.

S. P. Styrna: Pani pisała bardzo ciekawą pracę doktorską na temat *reformationis in peius* w postępowaniu administracyjnym. Pani się doskonale orientuje na temat kompetencji Izby Kontroli Nadzwyczajnej. Jak, w Pani ocenie, powinna wyglądać praktyka tej Izby w kontekście Pani pracy doktorskiej?

Generalnie na gruncie systemów administracyjnego i sądownoadministracyjnego przy trybach nadzwyczajnych ta instytucja jest trybem skargi nadzwyczajnej. Przyjmuje się, że nie obowiązuje zakaz *reformationis in peius*. Mógłby być wyjątkowo, ale nie sądzę. Ta instytucja

kształtowała się dla drugiej, ewentualnie trzeciej instancji, a nie dla trybów nadzwyczajnych. Składając wniosek o tryb nadzwyczajny, składający godzi się na to, że orzeczenie może być uchylone w całości. Po drugie to jest instytucja związana z instancyjnością, aby odwołując się nie hamować możliwości. Tryb nadzwyczajny ma sprawdzić ostateczną legalność orzeczenia, więc to jest podyktowane legalnością, czy zgodnością z prawem, czy ustaleniem faktycznym – *reformationis* nie ma zastosowania.

S. P. Styrna: W Pani ocenie praktyka powinna iść w jakim kierunku? Chodzi mi o wykładnię przesłanek. Rozszerzająco czy w kierunku zawężenia możliwości tej kontroli?

Zastanawiałam się nad tym. Gdybym wiedziała, że padnie takie pytanie to więcej czasu bym poświęciła temu zagadnieniu. Jest to instytucja nadzwyczajna, jest wyjątkiem od zasady, więc nie powinno się rozszerzająco, ale to są pojęcia nieostre, kształtowane w praktyce orzeczniczej, więc powinna być zrównoważona interpretacja, nie nadmiernie szeroka, bo wtedy jakieś pojęcia wrzuca się w jeden worek, gdzie można wrzucić wszystko. Nacisk bym kładła na realizację sprawiedliwości społecznej. Interpretacja rozszerzająca odpowiadałaby na zapotrzebowanie społeczne. Ludzie nie mają pojęcia i nie rozumieją tego, jak my prawnicy ze sobą rozmawiamy. Nawet, gdy zapada niekorzystne rozstrzygnięcie to chcą uzyskać jakieś wytłumaczenie. Prowadziłam bardzo dużo szkoleń i wtedy zdałam sobie z tego sprawę. Np. przez pół roku prowadziłam szkolenia dla małych gmin, m.in. w województwie pomorskim, gdzie ludzie nie mogliby sobie pozwolić na sprowadzenie prawnika administratywisty. Zaskoczyło mnie, jak rozumiana jest zasada informowania, która jest przełamaniem zasady *ignorantia iuris nocet*. Strona powinna być informowana o wszystkich okolicznościach w sprawie. W dużych miastach się zapomina, a w małych miastach wykracza poza informowanie i staje się poradą. Szkoliłam też pracowników w urzędzie gminy, miesiąc temu w Generalnej Inspekcji Ochrony Środowiska, sporo informacji na ten temat zawarłam w dołączonych nowych materiałach.

Sen. R. Ambroziak: Pani profesor, sędziowie orzekają często, zmieniając wcześniejszą linię orzeczniczą. Czy to może być problem dla niezawisłości sędziowskiej?

Nie. Uważam, że to dobre rozwiązanie, bo zmieniają się uwarunkowania społeczne, kulturalne, następują zmiany. Jakby nie było zmian, to nadal obowiązywałby Kodeks Hammurabiego. Zmiana uwarunkowań społecznych, informatyzacja jest niesamowitym elementem wpływającym na postrzeganie prawa. Odstąpienie od linii jest wartościowe. Mieliśmy takie sytuacje, że po dwóch sprzecznych uchwałach NSA, Trybunał Konstytucyjny

orzekł inaczej. W podobnym czasie istniały dwie sprzeczne uchwały Naczelnego Sądu Administracyjnego i Pierwszy Prezes NSA zdecydował się na zbadanie przez Trybunał i przepis został zmieniony. To dobry kierunek, bo skoro zarysowały się dwie sprzeczne linie orzecznictwa, to jest czymś absurdalnym, aby obowiązywały obie. Wtedy pojawiłby się problem, bo każdy twierdziłby, że ma rację, odwołując się do zasad prawa.

3. Jerzy Rafał Grabowski – radca prawny OIRP w Warszawie

(Złożył dokumenty, m.in. o zdany egzaminie sędziowskim)

S. W. Johann: Pan kandyduje do Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego. Kandyduje Pan do instytucji nowej, wprowadzającej nowe rozwiązania – nadzwyczajny tryb ostatecznych orzeczeń. Jak Pan postrzega – jako doświadczony prawnik – to, że zasada konstytucyjna dość brutalnie wkracza w tę sferę?

Może narusza trwałość orzeczeń. Orzeczenia są lepsze, czy gorsze, ale jednak jest pewna wartość, trwałość. Niemniej jednak mówię to z perspektywy ponad trzydziestoletniego doświadczenia zawodowego jako pełnomocnik profesjonalny.

S. W. Johann: Utrwalony porządek, a kandyduje Pan do czegoś nowego – instytucji, która nie ma żadnej praktyki.

Coś nowego, ale ponad trzydziestoletnie doświadczenie mówi, że nie zawsze prawomocne czy ostateczne orzeczenia są takie, jak być powinny. Też się spotkałem z poglądem, że trzeba jeszcze raz się nad nimi pochylić. Z zainteresowaniem przyjąłem pomysł utworzenia takiej Izby, pod którym się podpisuję i go popieram. Wszystko zależy od idei, ale chodzi o szczegóły.

S. W. Johann: Pełna zgoda. Ja początkowo podszedłem do tego pomysłu ze sceptycyzmem. Zastanawiałem się, czy to jest potrzebne, bo wiele lat wymiar sprawiedliwości funkcjonował bez tego, lepiej lub gorzej. Natomiast mnie zastanowiło inne rozwiązanie, jeśli chodzi o zakres kompetencji. Mianowicie mamy zawężony krąg podmiotów, które mogą z tej instytucji skorzystać. Czy to nie tworzy jakiejś bariery?

Na temat podmiotów uprawnionych była dyskusja. Można spojrzeć na to tak, że to zawęża możliwości.

S. W. Johann: A jak się Pan czuje jako prawnik?

W jakim sensie?

S. W. Johann: Chciałby Pan wnieść taką skargę, ale nie ma Pan uprawnień ustawowych.

Moim zdaniem musi być pewna bariera, nawet gdybyśmy bardzo szeroko otworzyli ramy, to zasada trwałości orzeczeń już mocno byłaby naruszona, a teraz mamy przesłanki, które na to pozwalają.

S. W. Johann: Pan – jako praktyk – znakomicie wie, że największym nieszczęściem radców prawnych przy próbie wzruszenia prawomocnego orzeczenia jest kasacyjny przedsąd.

Tu nie występuje.

S. W. Johann: Nie występuje?

Występuje w innym wymiarze. Przedsąd musi być, bo inaczej sąd byłby zawałony sprawami.

S. W. Johann: Przypominam sobie w trakcie dyskusji głosy za i przeciw, ale ustawa ostatecznie taki kształt przybrała.

Nie dyskutuję, taki kształt prawny mamy.

S. W. Johann: Na pewno Pan dyskutuje.

Staram się interpretować z konkretnym zapisem.

S. W. Johann: Mam pytanie dotyczące samej skargi nadzwyczajnej: mnie – jako starego praktyka – interesuje skarga nadzwyczajna, ale czy to nie jest nadzwyczajna kasacja? Podstawy kasacyjne są jednak wąskie.

Tu mnie jedna sprawa cieszy. Tutaj, w tej trzeciej przesłance, otwiera się możliwość. Rażące naruszenie prawa to wiadomo co oznacza, a tutaj wiemy dobrze, jak kluczają pełnomocnicy i co jest intencją.

S. W. Johann: Najlepiej dyskutuje się z prawem. Najlepiej, jak się dyskutuje ze stanem faktycznym i jego oceną, prawda?

Gdybym mógł jeszcze jedną rzecz powiedzieć – Pan sędzia pytał o ideę Izby. Praca będzie trudna, będą sprawy cywilne, karne, decyzje, ale pierwsza moja myśl, że będzie skarga.

S. W. Johann: Ustawodawca wyraźnie wskazał granice: jest Izba Karna, Cywilna, które zajmują się swoimi sprawami, a tu jest przedłużona możliwość wzruszania orzeczeń.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Chciałam zapytać o Pana praktykę zawodową. Czy prowadzi Pan własną kancelarię, czy działa w innej formie? I jakie Pan prowadzi sprawy jako radca prawny?

S. W. Johann: Jakim czuje się Pan specjalistą?

Cywilistą. Prowadzę kancelarię, ale i pracuję w departamencie banku. Od szesnastu lat prowadzę indywidualną kancelarię. Muszę kończyć sprawy, a w banku zajmuję się sprawami karnymi. To jest specyficzny bank, występuję jako oskarżyciel posiłkowy np. w sprawach dotyczących kredytu.

S. W. Johann: Jest Pan jakby prokuratorem?

Bank jest dysponentem środków, ale tak naprawdę banki powinny dbać o dochodzenie roszczeń, ale nie zawsze ma to miejsce, więc się zaangażowałem, to kwestia ostatnich lat.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Gdzie Pan prowadzi kancelarię?

W Warszawie, jestem z Warszawy. Po studiach chciałem iść od razu na aplikację, ale to był okres Solidarności i udało mi się dostać na studia doktoranckie na Uniwersytecie Warszawskim. Tak jak wszyscy młodzi pracownicy naukowcy byłem zobowiązany do ukończenia aplikacji sądowej.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Ukończył Pan studia doktoranckie?

Nie, bo gdy je rozpocząłem to się zaczął stan wojenny. Poszedłem na aplikację, bo musiałem, już wtedy chciałem, ale nie wyobrażałem sobie jednak wtedy zostać sędzią, w tamtym czasie, jak jeszcze zobaczyłem jakie były pytania na egzaminie. Dlatego zostałem radcą prawnym.

Sen. R. Ambrozik: Startował już Pan w jakimś konkursie na stanowisko sędziego?

Nie. Byłem członkiem Izby Adwokackiej w Warszawie. Studia ukończyłem z wyróżnieniem.

S. W. Johann: Jest Pan z krwi i kości praktykiem?

Tak. Potem skreśliłem się z listy adwokatów.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Dlaczego nie ubiegał się Pan wcześniej o etat sędziowski?

Po 1990 r. pewnie były takie możliwości, ale miałem dużo klientów, już rozwiniętą kancelarię, pracowałem samodzielnie, miałem dużo spraw.

Sen. R. Ambrozik: To z czego wynika ta obecna motywacja?

Pracuję w tym banku i im jestem starszy, tym inaczej patrzę i inne rzeczy mnie interesują w tym zawodzie. Wcześniej, przez dwadzieścia parę lat reprezentowałem Bank PKO S.A. Mam doświadczenie bankowe i pomyślałem, że lepiej realizować się w banku z celami społecznymi.

Sen. R. Ambrozik: Biorąc pod uwagę Pana doświadczenie, proszę powiedzieć, czy sędziowie, omijając wcześniejszą linię orzeczniczą, wydając określone orzeczenia, czy nie jest to pewnego rodzaju zagrożenie dla wymiaru sprawiedliwości, czy nawet dla samego sędziego?

Nie rozumiem.

Sen. R. Ambrozik: Uwzględniając wcześniejszą linię, czy to nie ogranicza?

Nie. Znam sędziów samodzielnych. Trzeba się zapoznawać z linią orzeczniczą, ale nikt nie jest zwolniony z myślenia. Znam przypadki, że sędzia sądu rejonowego nie zgadza się z sędzią z Sądu Najwyższego, może to zbyt niezależnie, ale samodzielność myślenia to bardzo ważna sprawa, nie da się bez tego wykonywać urzędu sędziego.

Sen. R. Ambrozik: Spotykał się Pan z takimi sprawami, że sędziowie podchodzili sztampowo?

Tak, widziałem różne rzeczy, zdarzało się. Spodziewam się wielu spraw dotyczących banków, bo widzę, co ludzie mówią i na co narzekają, a moje doświadczenie może się przydać.

S. P. Styrna: Pan skończył studia w 1980 r., czyli miał Pan wtedy 23 lata?

Tak, bo ja jestem z 1957 r., a wtedy były 4-letnie studia. Dopiero na studiach doktoranckich, gdy prowadziłem zajęcia, zaszła zmiana i pamiętam, że to był rok pusty.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Ukończył Pan siedmioletnią szkołę podstawową?

Nie, ośmioletnią.

S. J. Kondek: Z czego prowadził Pan zajęcia?

Z procedury cywilnej.

4. Marek Zbigniew Dobrowolski – pracownik naukowy

S. W. Johann: Panie profesorze: po co, na co i dlaczego?

Mam pewne doświadczenie prawnicze.

S. W. Johann: Nie da się ukryć.

Chciałbym je teraz wykorzystać. Uczestniczyłem w tych debatach i trudno było przewidzieć, jaki będzie odzew na te zmiany i w związku z tym postanowiłem kandydować.

S. W. Johann: Znudziła się Panu Katedra?

Nie no lubię zajęcia.

S. W. Johann: Jest Pan konstytucjonalistą, prawda? Zasada demokratycznego państwa prawnego – podkreślam prawnego, a nie prawa – jest wskazówką dotyczącą orzecznictwa. Ustawodawca dwukrotnie wskazuje tę zasadę jako ten kierunek orzecznictwa, jeśli można go tak nazwać. To co o tej zasadzie możemy sobie powiedzieć, jako o tym wzorcu? Ustawodawca powiedział – macie badać pod kątem zgodności sądowej.

Są trzy klauzule sądowe – państwo demokratyczne, państwo prawa i sprawiedliwość społeczna. To są trzy akcenty. Państwo demokratyczne to nacisk na demokrację, państwo prawa to podział na ius i lex, czyli na prawo stanowione.

S. W. Johann: Teoria prof. Garlickiego, prawda?

I prawo wynikające z ius – uprawnienie, więc to jakby wskazuje, co myślę, że przy skardze nadzwyczajnej będzie miało znaczenie, bo zostaną te elementy wykorzystane, więc spojrzenie na ius ma istotne znaczenie. Z tyłu głowy zawsze trzeba mieć to, że są inne wartości – stabilność orzecznictwa, stosunków prawnych wynikających z orzecznictwa, szczególnie w tym pierwszym okresie, gdy Izba wprowadzi linię orzeczniczą.

S. W. Johann: Czy wprowadzenie przez ustawodawcę wzorca orzecznictwa, bo to jest wzorzec, skoro badanie nakazuje pod tym kątem, zastanawiałem się, czy to nie jest zbytne ograniczenie przy orzekaniu, ale ta kontrola jest taka szeroka, prawda?

To jest tak szerokie, że będzie dużo wymagało od składów orzekających, żeby to ważyć. Linia orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego była bardzo szeroko stosowana i Trybunał wyprowadzał, wyinterpretował daleko idącą treść.

S. W. Johann: Miałem okazję orzekać w tej sprawie, co składa się na tę zasadę. Na dziś interpretujemy ją bardzo szeroko. Pan się zajmował zagadnieniem suwerenności narodu w związku z prawem wspólnotowym. Prawo wspólnotowe czy wewnętrzny porządek prawny jest ważniejszy? Nie uważa Pan, że – przy orzekaniu na tle skargi – prawo wspólnotowe może troszkę przeszkadzać? Znam Pańską tezę, którą Pan stawia w swojej pracy habilitacyjnej.

Jesteśmy związani traktatem akcesyjnym, unijnym i mamy obowiązek stosować, ale pytanie w jakim zakresie mamy stosować? To, co się teraz stało to zdecydowanie zły kierunek, nadużycie, biorąc pod uwagę ten skład sędziowski, ale gdy wynikają problemy, to składy mają obowiązek zwrócić się z pytaniem prejudycjalnym, ale trzeba dość roztropnie.

S. W. Johann: Czy nam nie będzie to przeszkadzało w orzecznictwie? My jesteśmy związani nadrzędnością prawa wspólnotowego. Ja bronię tezy, że nadrzędna będzie Konstytucja.

Tak i tu się toczy debata nad tożsamością konstytucyjną, więc próba klinczu przy zasadzie pierwszeństwa i wydaje się, że to jest kierunek, który trzeba rozwijać. Ja od innej strony zajmowałem się Konstytucją, bardziej referendum, żeby wzmocnić w Konstytucji, wyrazistość Konstytucji, żeby prościej było wyinterpretować zasadę tożsamości konstytucyjnej. Trybunał Konstytucyjny próbował, ale wsadził wszystko albo nic, wszystko podlega reinterpretacji. Ta zasada tożsamości konstytucyjnej jest ważna, bo ma zaczepienie w traktatach, więc też prawo traktatowe, istnieje pole.

S. W. Johann: Broni Pan prawa wewnętrznego zawzięcie?

No tak, bo wynika, że Unia Europejska jest już tak kategorią zaawansowaną, *quasi*-państwem, ma dużo cech zbliżonych do państwa, ale to kwestia trendu w Unii Europejskiej, aby szukać granic integracji i tożsamość konstytucyjna może być sprawnie wykorzystana.

S. W. Johann: Chciałbym zapytać być może o rzecz banalnie prostą – czy instytucja tej skargi jest potrzebna? Czy *ratio legis* tutaj było tak istotne, tak ważne, żeby wprowadzić do porządku nowy instrument?

Zdania mogą być i były podzielone, w toku prac parlamentarnych i samych prawników. Zobaczymy w praktyce, ale ten nadzwyczajny środek wydaje się, że na pewno nie zaszkodzi.

Sito jest dość gęste, do Sądu Najwyższego będą docierać te przypadki najbardziej trudne. Ten środek nadzwyczajny wydaje się wskazany, może być wskazany. To inicjatywna Pana Prezydenta.

S. W. Johann: Pamiętam.

To jest pewna odpowiedź na pewne zapotrzebowanie społeczne, poczucie, że jednak z tym wymiarem sprawiedliwości można dyskutować, na ile jest trafne, ale jest, że z wymiarem sprawiedliwości mogłoby być lepiej.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Pan nie ukończył żadnej aplikacji?

Nie.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Czy jakieś doświadczenie orzecznicze w SKO Pan posiada?

Nie, bardziej w zakresie stosowania Konstytucji w różnych obszarach. Mam troszkę doświadczenia w stosowaniu prawa w obsłudze prawnej gmin, ale to był tylko incydent. Poza aktywnością akademicką – aktywność legislacyjna. Jeszcze w 1997 r., zacząłem wtedy, trafiłem jeszcze jako magister do Rady Ministrów i wtedy się przygoda zaczęła. Ostatnio pisałem różne opinie.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Nowo utworzona Izba posiada bardzo szerokie kompetencje. Do jakiej kategorii spraw byłyby przydatne Pana umiejętności?

W pierwszym rzędzie uprawnienia, przesłanki związane z Konstytucją, są różne zasady, skarga nadzwyczajna, no i prawo wyborcze w sposób naturalny. Nie wiem, czy byłbym prawnikiem, gdyby nie prawo konstytucyjne, prawo publiczne. To mnie właściwie zainteresowało, przez teraz całą teorię prawa i stosowania prawa, także stosowałem przy okazji prac legislacyjnych. Jeśli będzie mi dane zostać sędzią, to od innej strony będę na to patrzył.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Czy zgłaszał się Pan wcześniej? Nie kandydował Pan?

Nie.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Ale pracował Pan w sądzie jako kurator. Dlaczego Pan się rozstał z sądem?

KUL zatrudnił mnie na umowę o pracę na czas określony i wymagał ode mnie, żebym zrezygnował z tej pracy. Wybrałem pracę asystenta, bo to rzeczywiście chcę robić.

Sen. R. Ambrozik: Proszę powiedzieć, bo sądy, wydając wyroki, zgłębiają wcześniejszą linię orzeczniczą. Czy – w Pana ocenie – jest to jakiś problem w poszukiwaniu sprawiedliwości? Czy to problem dla niezawisłości?

Powiem tak, jak mówił mój profesor z prawa rzymskiego na pierwszym roku – to zależy, bo doktryna i linia są pewnym dorobkiem, bo człowiek sam nie jest w stanie wszystkiego wymyślić. Dobrze jest znać linię orzeczniczą i dopiero na tym tle widzieć problemy. Pracownik naukowy widzi problem, ale musi się zapoznać, tak jest i z linią orzeczniczą. Ja się stykam, że w wielu obszarach się rozwija ta linia, to nie jest pewien constans, bo Trybunałowi się powiedziało i w orzeczeniu znajdzie się sformułowanie, którego mogłoby nie być, a następne przypadki ten wątek, który się znalazł, rozwijają, on jest punktem zaczepienia i się go rozwija. Nie należy uciekać i się bać. Każdy przypadek jest nieco inny, ale trzeba mieć wolną przestrzeń.

Sen. R. Ambrozik: Może ułatwić?

Może ułatwić lub utrudnić, jeśli potraktuje się sztamowo.

S. P. Styrna: Czy dostrzega Pan, czy spotkał się z problematyką orzecznictwa Sądu Najwyższego i braku stabilności rozstrzygnięć? W Izbie Cywilnej, Karnej, problemy związane z tym, że różne składy wydają różne rozstrzygnięcia i potem to się przekłada na sądownictwo powszechne?

Dotarła, ale tym wątkiem się nie zajmowałem i nie badałem. Zdaję sobie sprawę, że takie sytuacje występują i to rzecz, która wprowadza niestabilność.

5. Andrzej Nogal – adwokat ORA w Warszawie

S. W. Johann: Po co to Panu – jako adwokatowi – potrzebne?

Marzyłem o tym całe życie. Ukończyłem aplikację sądową, ale w kwietniu 2001 r. nie było wolnych etatów, tylko dla dzieci sędziów, a moja żona była w ciąży. Zdawałem na aplikację adwokacką i zdałem. Później próbowałem się rozpytywać, ale w Warszawie jest inny okręg. Wiadomo, że tam niespecjalnie lubią ludzi z zewnątrz. Zawsze to było moje marzenie i

podoba mi się ten kształt nowej Izby z uwagi na ocenę dowodów, bo Sąd Najwyższy zawsze się uchylał w tym aspekcie. Mogę być przydatny. Podoba mi się też możliwość kontaktu ze sprawami z zakresu ochrony konkurencji.

S. W. Johann: Jest tam też prawo publiczne, prawda? Jest Pan praktykiem. Składał Pan na pewno wnioski o kasacje. Czy to nie zastępuje tej skargi?

Do pewnego stopnia przypomina cel nowa przesłanka, chyba z art. 89 § 1 pkt 3 – dla praktyków. Wcześniej sędziowie widzieli, jak świadkowie coś mówią, a potem i tak sędzia dokonywał innej oceny i nic nie mogli zrobić. Sąd Najwyższy wielokrotnie w swoim orzecznictwie podnosił, że nie będzie oceniał dowodów, i to zdecydowanie odróżnia.

S. W. Johann: No dobrze, ale podstawą kontroli zaskarżonego orzeczenia jest zasada konstytucyjna. Nie ma odniesienia do prawa materialnego, nie ma do procedury, tylko do prawa konstytucyjnego, zawierając art. 2 Konstytucji. Czy to nie ogranicza oceny takiej skargi?

Powiem szczerze – sam jestem ciekawy, w jakim kierunku pójdzie orzecznictwo. Nie chciałbym, żeby szło w maksymalnym ograniczeniu kręgu osób, Izba nieco szerzej swoje podwoje otworzy.

S. W. Johann: Mnie zastanawia inna rzecz i wywołuje pewien niepokój. Mamy trochę problemów z prawem wspólnotowym. Pomijam pytanie prejudycjalne Sądu Najwyższego, które zadaje we własnej sprawie, ale prawo wspólnotowe jest częścią porządku prawnego. Czy – w Pana ocenie – może stać się podstawą oceny skargi nadzwyczajnej?

Jest oczywiście częścią porządku prawnego, ale z nadrzędności naszej Konstytucji, jednak z naszego porządku konstytucyjnego bym wywodził, że wtórne może być wykazanie przez skarżącego naruszenia reguł europejskich.

S. W. Johann: Art. 91 Konstytucji nakazuje stosowanie prawa wspólnotowego przed polską ustawą, no więc jak?

Tutaj mamy porządek konstytucyjny, ale podstawą powinna być norma konstytucyjna. Owa Izba dopiero zajmie się konkretyzacją tego. To będzie nowa Izba, w nową stronę może ukierunkować, jeśli mówimy o zderzeniu porządku krajowego i wspólnotowego.

S. W. Johann: No dobrze, ale wzorcem do orzekania będzie zasada demokratycznego państwa prawnego, ale ta zasada zawiera w sobie potężny ładunek trójpodziału władzy.

Jeśli Pan sędzia pozwoli, to nawiążę do dylematu, czy mamy kierunek niemiecki, czy carskorosyjski. W Niemczech jest kierunek władzy publicznej, nie ma krajowej rady sadownictwa.

S. W. Johann: Zasada demokratycznego państwa prawnego jest z prawa niemieckiego.

Tak, ale u nas obowiązuje, że to reprezentacja społeczeństwa przeciw władzy, u nas nie ważą się te dwa porządki.

S. W. Johann: Sądy są niezależną władzą, wynika to z art. 10 Konstytucji.

Jako praktyk widziałem ogromną ilość krzywdzących, ale tam, gdzie nie ma kasacji sądy się nie pilnują, jest całkowita dowolność. Tam, gdzie nie było skargi kasacyjnej to tu będzie zainteresowanie, na to liczę, na te sprawy, co niby nie są godne sądu, np. sprawy najmu, alimentów, rozwodowe, a to są niesłychanie fundamentalne kwestie.

S. W. Johann: Od sprawy alimentacyjnej w przedsądzie nie dopuszczamy.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Wcześniej się Pan ubiegał, startował?

Nie, bo znając realia wiem świetnie, że od opinii kolegium zależy powodzenie w konkursie, a jako osoba spoza uznałem, że szanse mam znikome. Nie jestem w żadnym kręgu towarzyskim.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Gdzie Pan prowadzi swoją praktykę?

W Warszawie.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: W formie indywidualnej kancelarii? Jakie sprawy Pan prowadzi?

Teraz prowadzę indywidualną kancelarię, ale pracuję z adwokatami i aplikantami, to praktyka mieszana. Mam dużo spraw karnych, cywilnych, administracyjnych. Jestem adwokatem od czternastu lat. Przez pewien czas współpracowałem z innymi radcami prawnymi – to była obsługa biznesowa i od tego czasu, od ponad dziewięciu lat działam samodzielnie. Często mam drobne sprawy. W pewnym zakresie, kilka lat temu, pracowałem jako wspólnik w sporej kancelarii z zakresu ochrony konkurencji. Chciałbym wrócić do tej tematyki. Teraz

przeważają sprawy cywilne. Prowadziłem sprawy w wielu sądach, można powiedzieć, że w większości.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Prowadzi Pan również sprawy administracyjne? Czy wnosi Pan kasacje w sprawach administracyjnych?

Tak, nawet w sprawie akcyzowej udało mi się zmienić kierunek orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego. Chodziło o dziwną formułę podatku akcyzowego. Obecnie spraw administracyjnych mam troszkę mniej.

S. J. Kondek: Prowadził Pan wykłady na wielu uczelniach, m.in. na Łazarskim. Z czego?

Z prawa administracyjnego, przez długi czas w tym kierunku chciałem iść.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Pisał Pan pracę doktorską? Z czego?

Tak. Z zakresu podatku akcyzowego. Mam nadzieję, że wrócę do tego tematu, bo to bardzo ciekawy temat.

S. W. Johann: Habilitacja się Panu marzy?

Nie.

S. W. Johann: Czemu nie?

Może w przyszłości tak, jak będę miał czas.

S. P. Styrna: Mam pytanie, którym nawiążę do tej rozmowy z Panem sędzią Johannem odnośnie kompetencji Izby Kontroli, bo – jak wynika z ustawy – ma się zajmować przede wszystkim skargami zgodnie z zasadą demokratycznego państwa prawnego. Chodzi mi o ujęcie jako praktyka – czy wykładnia tych przesłanek powinna iść w kierunku rozszerzającym, czy bardziej ściśle i zawężającym?

Jestem zwolennikiem, że sędzia ma być ustami ustawy, więc ściśle, ale te pojęcia są niedookreślone, trzeba się posiłkować. Chciałbym, żeby ta Izba była otwarta dla ludzi, a nie tylko, że z przyczyn formalnych nie będą takie skargi rozpatrywane. Najbardziej uzasadnione skargi z mojej praktyki są symboliczne, ale nie chciałbym skrajnego formalizmu.

S. P. Styrna: Podoba się Panu to, co odnosi się do oceny dowodów? Jak w praktyce powinna ta ocena wyglądać? Czy jakieś granice Pan by widział tej ponownej oceny, czy ocena powinna być od samego początku?

Nie żeby była trzecią instancją, ale rażące przypadki, te co najbardziej nam przeszkadzają, Sąd Najwyższy musiał pozostawić w takim kształcie. Orzeczenie reformatoryjne to bardzo dobra nowość. Widząc, że orzeczenie wymaga dużych zmian to nie wydłuża kolejnego trybu. Nie chciałbym, aby w sprawach dotyczących oceny dowodów, ale przy błędach dotyczących wykładni przepisów. Przy ocenie dowodów to do rażących uchybień instancja. Widziałem ze dwa tryby w sprawach kasacyjnych i ciężko mi powiedzieć, czemu sądy tak orzekały.

Sen. R. Ambroziak: Sędziowie często uwzględniają wcześniejszą linię orzeczniczą. Może to godzić w przymiot niezawisłości sędziowskiej?

Panie senatorze, często ludzie są zakładnikami grup, które działają. To jest tak, jak jest pewna grupa towarzyska, to nie będziemy robili krzywdy. Jak wyrwać się z kręgu zależności osobowej? Chciałbym, aby sędziowie potrafili wyjść z tego.

Sen. R. Ambroziak: Czyli zagrożenie niezawisłości wynika też od samych sędziów?

Tak, to bardzo silne zagrożenie. Nie władza państwowa, tylko naciski wewnętrzne, środowiskowe. Każdy z sędziów praktyków wie, że np. prezes mówi, że takiego orzeczenia nie może być, bo jest inna linia. Nowa Izba na nowo zdefiniuje te pojęcia.

6. Rafał Arkadiusz Zawalski – sędzia Sądu Rejonowego dla Warszawy-Pragi Południe w Warszawie

Nie stawił się.

7. Grzegorz Kazimierz Górski – adwokat ORA w Toruniu

S. W. Johann: Panie mecenasie...

Są w zasadzie dwie podstawy mojego startu w tym konkursie, a ja startuję jako pracownik naukowy i tak wolę być tytułowany. Nie ma błędu w wykazie, tylko preferencja bardziej odwrotna.

S. W. Johann: Jako pracownik naukowy, tak? W tym konkursie to raczej preferowałbym kontakty sądowe. Panie doktorze, kandyduje Pan do Izby Kontroli Nadzwyczajnej. Jak Pan postrzega tę instytucję, bo jest nowa. Pana zdaniem jest potrzebna?

Mam szersze spojrzenie z naukowych opracowań, w których zajmowałem się amerykańskim Sądem Najwyższym. Przeanalizowałem to ciało i sposób jego funkcjonowania. Widziałbym nawiązanie do pewnych rozwiązań instytucji, które pozwalają najwyższemu ciału sadowiczemu na pewną formę kontroli orzecznictwa. Konstytucja jest inna, natomiast odwołuje się do tego rozwiązania.

S. W. Johann: Była na ten temat praca m.in. prof. Łętowskiej, gdzie dokonywano analizy orzecznictwa Sądu Najwyższego.

Moja praca kończyła się na 1930 r. i była poświęcona wpływowi sądu na instytucje prawne.

S. W. Johann: Pana zdaniem to wprowadzenie koresponduje z instytucjami?

Tak, w pewnym rodzaju tak, w szerszym kontekście komparatystycznym postrzegam, widzę jej celowość i sensowność. Każdy system sądownictwa nie jest z tego wyłączony, musi działać w poczuciu istnienia pewnych kontrolnych instrumentów. Daje element pewnego dyscyplinowania niezależnie od sytuacji instancyjnej.

S. W. Johann: Panie doktorze, jeśli dokonuje Pan takiej paraleli, ale teraz?

No ten system jest cały czas.

S. W. Johann: Czy przenoszenie takich instytucji na grunt naszego prawa jest celowe? Dotychczasowy porządek prawny nie był wystarczający?

Nie znam motywacji w tym przypadku Pana Prezydenta, nie znajduję akurat tej analogii, ale jeśli chodzi o wpływ na funkcjonowanie sądownictwa, już z własnej praktyki adwokackiej, myślę, że w pewnym stopniu możliwość poddawania weryfikacji ostatecznych rozstrzygnięć ma wpływ na jakość orzekania.

S. W. Johann: Kasacja nie wystarczy?

No widać różnie na gruncie prawa cywilnego i postępowania. Kasacja jest słabym instrumentem, na przedsądzie 90% spraw zanika. W karnych są bardziej sprecyzowane podstawy kasacyjne, ale ilość odrzuconych kasacji jest niebywale mniejsza. Jakość

ostatecznych orzeczeń – to widać, porównując, że w postępowaniu karnym jest o wiele wyższa niż w cywilnym – widziałbym wpływ na to faktu większej dostępności kasacji niż skargi kasacyjnej i z tego punktu widzenia skarga nadzwyczajna wypłynie. Nie grozi to jakimś paraliżem, jak w swoim czasie te skargi, co były w ramach postępowania cywilnego na niewłaściwe orzeczenie, ale one nie odegrały żadnej porządkującej roli.

S. W. Johann: Jest Pan zwolennikiem tej instytucji i jej wprowadzenia do porządku, a nie sądzi Pan, że wprowadzenie tej kontroli sprowadza się do kontroli konstytucyjności?

Jest jeszcze jedno zagrożenie zważając, że sąd, próbując dobijać się pośredniej formy kontroli konstytucyjności, dostaje instrument wzmocnienia pozycji. To jak się ukształtuje orzecznictwo na poziomie pierwszym spraw? Pierwsze case'y dla racjonalnych podstaw i wyznaczenia jasnych limitacji, ażeby nie dochodziło do kolejnego paraliżu konstytucyjnego, jak teraz widzimy.

S. W. Johann: Proszę powiedzieć, czy to czasem nie zagraża wkraczaniu w kompetencje Trybunału Konstytucyjnego? Dochodzi do sytuacji, że Sąd Najwyższy będzie oceniał w jakimś sensie konstytucyjność.

Jest obligacja dla Sądu Najwyższego zwracania się do Trybunału Konstytucyjnego.

S. W. Johann: Czego Sąd Najwyższy unika?

Nie mnie to oceniać, ale niewątpliwie ostatnia sytuacja pokazała – nie ma w moim przekonaniu instrumentów prawnych, które określiłyby granicę, w którą wchodzimy, czy nie w konflikt między tymi dwiema instytucjami. To będzie daleko idąca odpowiedzialność członków Izby, aby działać tak, żeby pierwsze rozstrzygnięcia zapadały nie w budowaniu sfery konfliktowej, ale harmonii, jeśli Sąd Najwyższy i Trybunał Konstytucyjny będą zgodnie współpracować, a jeśli nie, to będzie pogłębianie różnic.

S. W. Johann: Panie doktorze, zgodzi się Pan, że przy istnieniu indywidualnej skargi konstytucyjnej utrudnia to dodatkowo sytuację, więc duża odpowiedzialność będzie spoczywała na członkach Izby, żeby nie było kolizji. Dochodzę do wniosku, że uważa Pan, że wprowadzenie instytucji skargi, a w konsekwencji Izby Kontroli zmierza ku poprawieniu wymiaru sprawiedliwości.

No tak to odczytuję, bo nie ulega wątpliwości, że jest taka potrzeba i to się daje odczuć.

S. W. Johann: Choć boi się Pan nazywać naukowcem.

No to moja pierwsza miłość.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Chciałabym zapytać o praktykę. Wspomniał Pan, że prowadził kancelarię adwokacką. W jakiej formie? Jakimi sprawami Pan się zajmował?

Jestem adwokatem w ramach spółki partnerskiej z sześcioma osobami, spółka jest z 2008 r. Główna sfera zainteresowania oscyluje wokół szeroko pojętej sfery publicznoprawnej. Z takich osiągnięć, o których mogę powiedzieć, to, że udało mi się złożyć skuteczną skargę konstytucyjną i uchylono jeden przepis z Kodeksu postępowania cywilnego.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Który?

Gdzie postanowienia nie podlegały kontroli konstytucyjnej. Mam udane dwie skargi do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, w jednej sprawie wyrok został dosyć druzgocąco oceniony przez Trybunał, a drugą sprawę prowadziłem w imieniu grupy poszkodowanych polskich rolników – kwestia dotyczyła naruszeń prawa wyłączeń i odszkodowań. Wniosłem też kilka skutecznych kasacji w postępowaniu karnym, a moim niepowodzeniem jest na pewno to, że nie udało mi się skutecznie wnieść skargi kasacyjnej.

Sen. R. Ambrozik: Wcześniej brał Pan udział w konkursach?

Nie.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Dlaczego nie?

Jakoś nie miałem wiary w to, że mogę przejść tę procedurę, znając stan sytuacji choćby w moim okręgu sądowym i istniejących tam relacji, a przecież wiadomo, że punktem wyjścia zawsze było stanowisko lokalnych czynników. Tutaj pojawiła się zupełnie nowa ścieżka i uznałem, że warto spróbować.

Sen. R. Ambrozik: Czy orzekanie na podstawie linii orzeczniczej nie jest zagrożeniem? Czy może to stanowić problem w poszukiwaniu sprawiedliwości przy konkretnej sprawie?

W Polsce na pewno problemem jest to, że precedensy mają znaczenie relatywne. Orzeczenia, nawet Sądu Najwyższego, spotykają się z tym, że muszą mieć odmienne zdanie, co w sposób fatalny wpływa na nastroje społeczne, bo społeczeństwo tego nie rozumie. Odwołując się do zainteresowań amerykańskich i przywiązania do roli precedensu, mamy do czynienia ze

skrajną relatywizacją prawa. Jest duża labilność, zmienność, więc zwłaszcza w takiej sytuacji orzeczenia powinny być punktem odniesienia na rzeczywistość. Okoliczności w czasie zmieniają się w sposób tak istotny, że musi to mieć wpływ na weryfikację spojrzenia. W prawie amerykańskim jest prawo precedensowe, więc przestrzeń dla działalności i kształtowania praktyki, jak prawo wygląda, jest w rękach sądów w większym stopniu niż u nas. Takim konkretnym przykładem w debacie amerykańskiej jest sprawa przerywania ciąży, gdzie orzeczono w zupełnie innym stanie wiedzy medycznej, a do dziś to determinuje, a orzeczenie zapadło w latach 70-tych. Orzeczenie musi być poddane zmianie i nie ma wątpliwości, że nie można być niewolnikiem przepisu dożywotnio, bo nie taka jest jego funkcja, to rola służebna.

S. J. Kondek: Ja chciałbym poprosić żeby Pan omówił swoją karierę naukową, co Pana interesuje?

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Mówił Pan o pracy habilitacyjnej.

W połowie lat 80-tych zainteresowałem się polskim państwem podziemnym. Pisałem o administracji państwa podziemnego, o delegaturze rządu na kraj. Obroniłem pracę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, a potem pracowałem w sądzie jako kurator zawodowy. Potem pracowałem w Polskiej Akademii Nauk, a następnie zajmowałem się już generalnie analizą miejsca polskiego państwa podziemnego w historii ustrojowej Polski – tego dotyczyła moja praca habilitacyjna, obroniona w 1996 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Moja praca przesądziła o tym, że państwo podziemne zostało uznane za część historii ustroju Polski. W tym czasie już pracowałem na KUL-u, trzy lata temu skończyłem tam pracować. Teraz pracuję w szkole, której jestem współzałożycielem. Tam kontynuuję pracę naukową. Po tych doświadczeniach z państwem podziemnym, zająłem się systemami prawnoustrojowymi anglosaskimi – Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. Drugi obszar moich zainteresowań to początki PRL-u, przekształcenie w III RP, komplikacje natury prawnej, czym jest tzw. III RP w stosunku do II RP i PRL-u, w konsekwencji przełożenie na reprivatyzacje, papiery wartościowe.

S. P. Styrna: Pan był członkiem Trybunału Stanu do 2004 r. Z jakich powodów Pan zrezygnował?

Kwestie polityczne nie są tutaj przedmiotem zainteresowania. Byłem powołany w skład z ramienia PiS, ale przy okazji wyborów samorządowych – bo byłem radnym miasta Torunia –

powstały różne rozbieżności dotyczące kandydowania do sejmiku samorządowego i uznałem, że nie udzielono mi zaufania akurat w tych, że tak powiem rozstrzygnięciach kształtu izb, więc skoro w tak drobnych sprawach nie mam zaufania, to nie powinienem korzystać z zaufania w tak ważnym ciele, jak Trybunał Stanu.

S. P. Styrna: Odnośnie uprawnień Izby Kontroli – w Pana ocenie w jakim kierunku powinna iść praktyka, orzecznictwo tej Izby? Czy te przesłanki należy interpretować rozszerzająco, szeroko, czy powinny być określone ściśle granice tej kontroli nadzwyczajnej? Chciałbym też, aby odniósł się Pan do kwestii ponownego badania materiału dowodowego.

W mojej ocenie przesłanki powinny być restrykcyjne, zawężające, ażeby nie tworzyć pola potencjalnego konfliktu, ponieważ jednak ta instytucja ma charakter konkurencyjny w stosunku do trybów przed Trybunałem Konstytucyjnym, więc restrykcyjnie należałoby podchodzić, zwłaszcza w sytuacji, gdzie zostały nadmiernie rozbudowane oczekiwania społeczne. Nie ulega wątpliwości, że nie będzie to instrument natury powszechnej, to będzie zależało w jakim kierunku te interpretacje pójdą, ale ja opowiadam się bardziej za precyzyjnym rozumieniem tej instytucji.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: W tym okresie, gdy był Pan radnym miasta Torunia to jako niezależny?

Kandydowałem z list PiS, ale jako bezpartyjny.

Zmiana protokolanta. Protokołuje Agnieszka Świderek.

Po wyjściu kandydata Przewodniczący zespołu zarządził 5 min. przerwy. Posiedzenie wznowiono po przerwie o godz. 11:10.

8. REDZIK Adam Janusz – pracownik naukowy

W. Johann: Jaki jest pana pogląd na instytucję skargi nadzwyczajnej? Czy ta instytucja w obecnym porządku prawnym jest niezbędna, konieczna?

Każdy, kto obserwuje wymiar sprawiedliwości wie, że toczy się dyskusja na temat tego, czy system zaskarżania prawomocnych wyroków jest wystarczający, czy nie. W systemach hiszpańskim czy francuskim istnieją odpowiedniki takiej instytucji. Model przyjęty w kształcie zaproponowanym w ustawie o Sądzie Najwyższym jest precyzyjny, ale może nasuwać wątpliwości. To wyjdzie w toku praktyki orzekania tej izby. To nowa instytucja. Są różne poglądy, czy jest niezbędna czy nie. Moim zdaniem się przyjmie i będzie istotnym środkiem.

W. Johann: Czy skargę nadzwyczajną da się porównać do innych instytucji prawnych?

Taka dyskusja toczy się cały czas w świecie prawniczym. Sama konstrukcja izby, do której kandyduję, gdy się przyjrzeć jej właściwości, to ma się wrażenie, że to ma być izba konstytucyjna. Ale skarga nadzwyczajna nie jest skargą konstytucyjną, jaką zna nasz porządek prawny. Także skarga do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka ma inny charakter. Cała procedura inicjowana tą skargą jest bardzo skomplikowana. Droga badania sprawy jest stosunkowo długa.

W. Johann: Czy nie odnosi pan wrażenia, że prawo wspólnotowe może przeszkadzać w orzecznictwie Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych?

Nie sądzę. Wiem, jaką rolę pełni to prawo w całym systemie prawnym.

W. Johann: Dlaczego w pracy naukowej zajął się pan historią prawa związaną ze Lwowem?

To, że zająłem się Lwowem to był przypadek. Miałem tam badać prawo spółek – dostałem na to stypendium. Zacząłem studiować kodeks zobowiązań i zainteresowałem się historią prawa.

J. Kołodziej-Michałowicz: W jaki sposób pana zainteresowania miałyby praktyczne zastosowanie w pracach izby, do której pan kandyduje?

Historia prawa to tylko jedno z moich zainteresowań. Wcześniej zajmowałem się prawem cywilnym sensu largo, w tym prawem zobowiązań, potem pojawiła się historia prawa, następnie prawo konstytucyjne. Prawu konstytucyjnemu poświęciłem pracę habilitacyjną. Potem, z uwagi na współpracę z prof. Waltosiem, zainteresowałem się prawem karnym –

kieruję katedrą prawa karnego wykonawczego i prowadzę wykłady z prawa karnego wykonawczego. W swoim życiu stykałem się z różnorodnymi dyscyplinami prawa. Ostatnio także z prawem własności intelektualnej czy prawem rodzinnym. Od wielu lat jestem redaktorem merytorycznym *Palestry*.

J. Kołodziej-Michałowicz: Czy występował pan przed sądami jako pełnomocnik stron?

Nie wykonywałem zawodu adwokata ani radcy prawnego. Występowałem jednak przed sądami – w sprawach własnych, ewentualnie jako współtwórca opinii prawnych. Moje doświadczenie praktyczne nie jest z tego zakresu duże. Jestem przede wszystkim naukowcem. Ale przez wiele lat współuczestniczyłem przy wydawaniu orzecznictwa Sądu Najwyższego – to też wymaga dużo pracy i umiejętności.

W. Johann: Czy czuje się pan cywilistą?

Pierwotnie czułem się cywilistą, ale dotykałem innych gałęzi prawa, zwłaszcza prawa karnego, w tym międzynarodowego prawa karnego. Aktualnie uczestniczę w dużym projekcie dotyczącym badania istoty najcięższych zbrodni przeciwko ludzkości.

J. Kołodziej-Michałowicz: Jak pan widzi organizację pracy orzeczniczej, przy tak szerokiej aktywności zawodowej?

Jedyną pracą, której nie musiałbym zostawić, to praca na uniwersytecie. *Palestra* jest jednym z lepszych czasopism prawniczych o profilu sądowym i bardzo sobie cenię doświadczenie, jakie zdobywam, uczestnicząc w redakcji tego pisma. Praca w tym wydawnictwie zajmuje minimum 5 dni w tygodniu, wymaga poświęceń. To nie jest do pogodzenia z orzekaniem w Sądzie Najwyższym. Z tej pracy musiałbym zrezygnować lub znacznie ją ograniczyć. Praca dydaktyczna i naukowa jest natomiast do pogodzenia z obowiązkami sędziego.

J. J. Kondek: Skąd decyzja o przejściu do orzekania?

Moja decyzja jest głęboko przemyślana. Sama konstrukcja tej izby sprawia, że jest szczególną izbą. Wchodzi do niej sprawy z wielu obszarów prawa. Nie ma prawnika, który by idealnie

pasował do tej izby. Właśnie charakter tej izby skłonił mnie do zgłoszenia swojej kandydatury. Bo zakres właściwości tej izba reprezentuje zespół moich zainteresowań.

R. Ambroziak: Czy kandydował pan kiedyś na stanowisko sędziego?

Nie.

P. Styrna: Jak wyobraża pan sobie praktykę działania tej Izby – czy jej uprawnienia powinno się interpretować rozszerzająco czy zawężająco?

To wyjdzie w praktyce. Idea, która powinna przyświecać to jednak ściśle określenie przesłanek, do tego powinniśmy dążyć.

P. Styrna: Jak pan widzi w praktyce ocenę materiału dowodowego przez Sąd Najwyższy?

To rzeczywiście może spowodować problemy. To zależy na ile Sąd Najwyższy stanie się sądem faktu. Trzeba się zastanowić. Nie wiem, czy obecnie jestem w stanie to stwierdzić. Ale Sąd Najwyższy to przede wszystkim sąd prawa i wyłomy w tej koncepcji powinny być wyjątkowe.

Kandydat opuścił posiedzenie zespołu o godz. 11:35.

9. SKOCZYŃSKI Lech Wiesław – adwokat ORA w Lublinie

W. Johann: Dlaczego ubiega się pan o stanowisko sędziego Sądu Najwyższego w tej izbie?

Od 1982 r. zgromadziłem dość bogate doświadczenie, wykonywałem sporo najróżniejszych prac. Teraz nadszedł ten moment, gdy jestem przede wszystkim adwokatem. Zacząłem od zatrudnienia na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Wygrałem konkurs na stanowisko asystenta w instytucie prawa karnego. Przez pierwsze 10 lat tam pracowałem. Trochę w tym czasie publikowałem. Potem miałem pracę w urzędzie wojewódzkim jako dyrektor organizacji nadzoru. Zajmowałem się sprawami ściśle związanymi z kwestiami prawnymi. Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim prowadziłem zajęcia zleczone. W latach 1982-84 odbyłem aplikację sądową i zdałem egzamin sędziowski. Potem zdałem

uzupełniający egzamin radcowski, a na końcu jeszcze egzamin adwokacki. Prowadząc zajęcia ze studentami i zajmując się pogranicze praktyki i nauki, ucząc historii procesu karnego, wskazywałem na jedną rzecz – na system anglosaski, że owszem praca adwokata może przynosić wymierne korzyści materialne, ale w tamtym systemie zwieńczeniem kariery jest właśnie przejście do sądu.

W. Johann: Czy wcześniej pan myślał o przejściu do sądownictwa?

Tak.

R. Ambrozik: Czy ubiegał się pan o stanowisko sędziego?

Nie. Nie startowałem w konkursie. Raz tylko starałem się o stanowisko sędziego, ale to było dawno temu. Rozmawiałem wówczas z prezesem sądu wojewódzkiego. Byłem wtedy adwokatem. Mogłem się ubiegać o stanowisko sędziego sądu wojewódzkiego. Ze strony prezesa sądu nie było jednak zainteresowania, żebym wsparł sąd. Więcej prób nie podejmowałem. Formalnie przepisy przewidują możliwość przepływu między zawodami prawniczymi, ale dostanie się do sądu przez osobę z zewnątrz graniczyło z cudem. Kilku kolegów aplikowało z adwokatury i mówili, jak to wygląda. To pozostawało zatem w sferze marzeń. Jedyną szansą w historii, gdy drzwi dla innych zawodów się uchyliły, to była reforma ustrojowa, gdy powstały sądy apelacyjne. W Lublinie do sądu apelacyjnego trafiło wtedy kilku przedstawicieli zawodów prawniczych. A że aktualnie mamy nową reformę ustrojową, postanowiłem usiłować się dostać do zawodu sędziego. A startuję do tej izby, bo wykonuję zawód adwokata i dotychczasowe doświadczenie zawodowe pozwala mi na stwierdzenie, że mam rozeznanie w wielu dziedzinach prawa. Nie mam ścisłej specjalizacji. Wyszedłem wprawdzie z prawa karnego, ale to doświadczenie związane z prowadzeniem tych wszystkich różnorodnych spraw, było impulsem by wybrać tę izbę.

W. Johann: Które sprawy panu najbardziej jednak „leżą”?

Korzeniami jednak tkwię w prawie karnym. Zakres kognicji tej izby jest taki, że będzie szerokie spektrum spraw. Adwokat tam się na pewno przyda. Nie raz pisałem sprawy kasacyjne w postępowaniu cywilnym i w karnym, stykałem się także z protestami

wyborczymi. Pociąga mnie różnorodność kognicji tej izby. Byłbym w stanie sprostać tej różnorodności.

W. Johann: Co oznacza zasada demokratycznego państwa prawnego?

To trudne pytanie. Bardzo skrótowo można powiedzieć, że to wszystko, co się dzieje w ramach instytucji danego państwa, które działają na podstawie prawa.

W. Johann: Czy ta zasada nie ogranicza orzecznictwa Sądu Najwyższego?

Tak, tylko, że jej ramy są dość szerokie. Nie widzę tu niebezpieczeństwa w ograniczaniu orzekania.

W. Johann: A czy kasacja nie jest wystarczającym środkiem ochrony?

Z mojej praktyki wynika, że kasacja nie jest wystarczającym środkiem ochrony. Raz, co było krytykowane przez wszystkich, dostępność do Sądu Najwyższego przy tym środku była ograniczona w stopniu znaczącym przez przedsąd. Nie raz dostawałem jeden akapit jako uzasadnienie dla nieprzyjęcia sprawy. A orzekał przecież jeden sędzia a nie Sąd Najwyższy.

R. Ambroziak: Czy, w pana ocenie, sztywne odwoływanie się przez sędziego do utrwalonej linii orzeczniczej nie stwarza zagrożenia dla niezawisłości sędziowskiej, nie utrudnia poszukiwania sprawiedliwości?

Nie. Mądrość orzekania polega na tym, by przeczytać do konkretnej sprawy wszystko, co napisano, a potem wydać sprawiedliwy wyrok.

Kandydat przedkłada dokumenty.

Kandydat opuszcza posiedzenie zespołu o godz. 11:58.

10. DEMENDECKI Tomasz – pracownik naukowy

P. Styrna: Jakie motywy skłoniły pana do zgłoszenia swojej aplikacji w tym konkursie?

Marzeniem każdego szanującego się prawnika jest możliwość służby na stanowisku sędziego Sądu Najwyższego. Ten etap dojrzałości, który osiągnąłem, pozwala mi aplikować na to stanowisko, mimo dość młodego wieku. Mam bogate doświadczeni zawodowe, nie tylko jako dydaktyk. Kandyduję do tej izby, bo kategoria spraw rozpoznawanych w tej izbie ma większy ciężar gatunkowy. Jestem komornikiem sądowym przy Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie. Posiadam stopień doktora habilitowanego nauk prawnych. Jestem wpisany na listę adwokatów ale nie wykonywałem tego zawodu. W związku z wykonywanym zawodem specjalizuję się w egzekucji, ale jestem cywilistą procesualistą. Moje zainteresowania naukowe i praktyczne obejmowały m.in. doręczenia, jako ekspert zajmowałem się także prawem publicznym gospodarczym.

P. Styrna: Który rodzaj spraw, z zakresu właściwości izby, do której pan kandyduje, pasowałby panu najbardziej?

Prawo konkurencji, protesty wyborcze. Procedura cywilna to matka postępowania administracyjnego. Postępowanie administracyjne nie jest aż tak dalekim obszarem dla procedury cywilnej, która jest mi bliska. Jestem w stanie podołać każdemu obszarowi, którym ta izba się zajmuje, poza sprawami karnymi.

P. Styrna: Jak pan ocenia przesłanki kontroli nadzwyczajnej?

To jest instytucja bardzo potrzebna. Z własnego doświadczenia praktycznego znam wiele orzeczeń, które nie spełniały przesłanki sprawiedliwości społecznej. Obecnie obowiązujący system nie pozwala usunąć niektórych wadliwości ani wyeliminować z obrotu prawnego orzeczeń wadliwych. Uważam, że ta instytucja się sprawdzi.

P. Styrna: Jak pan rozumie zasadę demokratycznego państwa prawnego? Czy nie dojdzie do dublowania się orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego i tej izby?

Nie ma takiego zagrożenia. Instytucja skargi nadzwyczajnej ma służyć eliminacji z obrotu orzeczeń bardzo wadliwych i Sąd Najwyższy nie będzie w tym zakresie wkraczał w kompetencje Trybunału Konstytucyjnego. Ta zasada daje wszystkim podmiotom gwarancję przestrzegania praw z poszanowaniem tych praw, które mogłyby zostać naruszone w systemie obowiązujących instytucji państwowych.

P. Styrna: Jak wyobraża pan sobie praktykę działania tej Izby – czy jej uprawnienia powinno się interpretować rozszerzająco czy zawężająco?

Tu chodzi o to jakie kompetencje powinny mieć sądy – sądy są ustami ustawy. Tyle. Ale obserwuję dużo pierwiastków prawa precedensowego. Sądy powinny stosować obowiązujące prawo.

P. Styrna: Ale w jakim kierunku powinna iść wykładnia uprawnień tej izby?

Zawsze byłem przeciwnikiem tzw. przedsądu. Każdy powinien mieć możliwość dostępu do sądu.

P. Styrna: Jak pan widzi realizację uprawnienia Sądu Najwyższego do ponownej oceny dowodów?

To jest, ze względu na walor spraw, które będą rozpoznawane, dopuszczalne.

P. Styrna: Proszę porównać w tym kontekście skargę nadzwyczajną i kasację.

W poprzednio obowiązujących systemach prawnych były różne środki. Z uwagi na doniosłość spraw Sąd Najwyższy powinien być sądem merytorycznym.

J. Kołodziej-Michałowicz: Proszę opisać, skąd taka droga zawodowa i takie decyzje?

Jestem dydaktykiem, a dobry dydaktyk chce też poznać od strony praktycznej działanie różnych zawodów prawniczych. Urząd sędziego jest koroną zawodów prawniczych. Nie mam odbytej aplikacji sądowej ale przystępowałem do egzaminu.

J. Kołodziej-Michałowicz: Ile osób zatrudnia pan w kancelarii? Jakimi głównie sprawami się pan zajmuje?

W kancelarii mam 12 osób. Aktualnie mamy 2500 spraw na biegu, gros tych spraw to sprawy rejestrowane w ramach sygnatury „Ke”. Poziom ściągłości zależy od kategorii spraw. Na

przykład w sprawach najdrobniejszych, do 500 zł, wskaźnik ściągalności utrzymuję na poziomie 51%, czym można się chwalić. Na linii sąd-komornik ta skuteczność też była wyższa niż średnia w lubelskim, to jest ok. 40%.

Kandydat opuścił posiedzenie zespołu o godz. 12:15.

11. ZYCH Alicja

Kandydatka cofnęła zgłoszenie – oświadczenie wpłynęło do tutejszego Biura 21 sierpnia 2018 r.

12. GOLECKI Mariusz Jerzy – radca Prokuraturii Generalnej Skarbu Państwa, pracownik naukowy

P. Styrna: Jakie są pańskie motywy zgłoszenia się do tej izby?

To nie jest pierwszy raz, kiedy ubiegam się o stanowisko sędziego w ogóle. Od 2015 r. staram się zaangażować czynnie w proces orzekania. Kandydowałem raz do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, w listopadzie 2015 r. Wówczas także byłem wysłuchiwany przez zespół Krajowej Rady Sądownictwa ale w innym składzie. To było dość traumatyczne przeżycie. Wówczas pytano mnie, jak oceniam swoją niezależność w kontekście pracy w ministerstwie. Od jakiegoś czasu zajmuję się prawem podatkowym. Moje zainteresowania i praktyka ewoluowały w stronę decyzji reprivatyzacyjnych.

P. Styrna: Ale dlaczego kandyduje pan do tej izby?

Z wykształcenia jestem cywilistą, potem zaangażowałem się w kwestie związane z prawem publicznym, postępowaniem regulacyjnym. To jest izba, której zakres zadań pokrywa się z tymi kwestiami. Trudno znaleźć prawnika, który w swoim doświadczeniu wykazałby się zarówno wiedzą z zakresu prawa prywatnego i publicznego, a to są skomplikowane postępowania. To jedna kwestia. Druga kwestia to instytucja skargi nadzwyczajnej. W swoje pracy habilitacyjnej w 2011 r. postulowałem wprowadzenie takiego środka. Taki instrument, pozwoli na nowo przyjrzeć się postępowaniom, w ramach wypracowanego kompromisu.

W. Johann: Chodzi panu o kompromis co do ustawowego kształtu skargi nadzwyczajnej?

Tak. W mojej ocenie zakres skargi powinien być szerszy i obejmować także orzecznictwo sądów administracyjnych. Taki był mój postulat na etapie tworzenia tej instytucji. Na styku prawa podatkowego i cywilnego jest dwudzielnosc regulacji i dwudzielnosc orzecznictwa: Naczelnego Sądu Administracyjnego i Sądu Najwyższego.

W. Johann: Jak pan ocenia zakres podmiotowy skargi? Nie razi pana to ograniczenie?

Nie, istotą takich środków jest realizacja określonego interesu publicznego.

W. Johann: Czy prawo wspólnotowe może być przedmiotem oceny w zaskarżeniu ze skargi nadzwyczajnej?

Jeśli uznamy, że jest to część wewnętrznego porządku prawnego, to tak. Jeżeli orzeczenie sądu powszechnego jest oparte na takim prawie, to tak.

W. Johann: Kompetencje tej izby opierają się głównie na art. 2 Konstytucji. To jest wzorzec kontroli. Czy prawo wspólnotowe może stać się zatem podstawą kontroli, czy można wyjść poza wskazaną podstawę kontroli, poza art. 2 Konstytucji?

Ja zawsze wyrażałem pogląd o pierwszeństwie Konstytucji wobec prawa wspólnotowego. Nie może być samodzielną podstawą kontroli prawo wspólnotowe.

P. Styrna: Kompetencje tej izby są szerokie. W których sprawach, z zakresu właściwości tej izby, czuje się pan najlepiej, którą kategorią spraw chciałby się pan zajmować?

Przepisy o skardze nadzwyczajnej odwołują się do skargi kasacyjnej. Ja specjalizuję się w prawie postępowania cywilnego i prawie postępowania administracyjnego. Nie czuję się kompetentny w zakresie procedury karnej. Ale uczestniczyłem w przygotowaniu skarg kasacyjnych do Sądu Najwyższego. Posiadam doświadczenie z tego zakresu.

P. Styrna: Jak pan rozumie zasadę demokratycznego państwa prawnego?

Rozumienie art. 2 Konstytucji jest wypracowane. Chodzi o praworządność. Ta zasada jest klauzulą generalną. Chodzi tu o tego typu prawomocne orzeczenia, które naruszałyby art. 2 Konstytucji w odniesieniu do zastosowania konkretnego przepisu.

P. Styrna: Jak pan rozumie ocenę dowodów przez Sąd Najwyższy?

Dla mnie to wielka niewiadoma. Bo możliwość rozpatrywania skarg od 17.10.1997 r., przez te wyjątkowe 3 lata, musi doprowadzić do sytuacji braku dostępu do akt sprawy. Może być bowiem tak, gdy akta zostały już zniszczone. Wydaje mi się, że w sytuacji rażącego naruszenia prawa, skutkującego istotną niezgodnością z ustaleniami sądu powszechnego, ta przesłanka będzie wyjątkowo stosowana.

P. Styrna: Izba nada treść tym przepisom, ale w jakim kierunku ta praktyka powinna iść?

Przepis nie ogranicza takiej możliwości. Ale trzeba mieć na względzie wyjątkowych charakter tych okoliczności. Bez możliwości oceny dowodów ustalenie istotności niezgodności może być utrudnione.

P. Styrna: Jak pan widzi relację między kasacją i skargą nadzwyczajną?

Kasacja w postępowaniu karnym a skarga kasacyjna w postępowaniu cywilnym, jest też skarga o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia. Widzę, że funkcja skargi nadzwyczajnej jest podobna do kasacji, ale jednak sposób jej realizacji jest inny. Punktem odniesienia dla skargi nadzwyczajnej jest francuska skarga, funkcjonująca w tamtejszym prawie karnym.

R. Ambroziak: Czy, w pana ocenie, sztywne odwoływanie się przez sędziego do utrwalonej linii orzeczniczej nie stwarza zagrożenia dla niezawisłości sędziowskiej, nie utrudnia poszukiwania sprawiedliwości społecznej?

Może. Tu trzeba wyśrodkować. Stabilność orzecznictwa musi być. Niektórzy twierdzą, że skarga nadzwyczajna może dopuścić do anarchizacji. Moim zdaniem takie opinie są przesadzone. Wykroczenie poza autonomię linii orzeczniczej wydaje mi się uzasadnione i nie widzę w tym dużego zagrożenia.

J. Kondek: Czy ma pan stopień licencjata kościelny?

Tak, mam stopień kościelny.

J. Kondek: Dlaczego był pan tak krótko radcą w Prokuraturii Generalnej?

Moim zadaniem było skonstruowanie departamentu do spraw postępowań arbitrażowych. To była ogromna praca. Nie było radców z kompetencjami w tym zakresie. Wykonałem swoje zadanie i zorganizowałem taki departament. Potem chciałem wrócić do współpracy z Ministerstwem Finansów. To była moja decyzja.

J. Kondek: zajmuje się pan zróżnicowaną tematyką naukową. Czy porzucił pan zainteresowania cywilistyczne?

Moja praca magisterska była czysto dogmatyczna. Poszukiwałem innych metod badawczych niż cywilistyka. W pewnym momencie zetknąłem się z ekonomiczną analizą prawa i od tamtej pory ją stosuję. Staram się badać praktykę w kontekście zasady efektywności. Zajmowałem się też prawem sprzedaży europejskiej. Tematy cywilistyczne nie są mi obce, nie zarzuciłem ich. W tej chwili wchodzi do naszego systemu prawnego konstytucja dla nauki i związana z tym konieczność zmian – trzeba publikować w języku angielskim i jeździć na konferencje międzynarodowe. Nie jestem zwolennikiem realizacji tego pomysłu, bo dogmatyka w cywilistyce powinna być chroniona, ale rozumiem ten trend. Takie czasy.

J. Kondek: Po ukończeniu Uniwersytetu Warszawskiego zrobił pan doktoran na Uniwersytecie Łódzkim. Dlaczego tam?

Na Uniwersytecie Warszawskim nie miałem możliwości iść w kierunku, który mnie wtedy interesował. Pracowałem trochę w administracji i profesor z Uniwersytetu Łódzkiego zaproponował mi taką możliwość. Więc skorzystałem. Naukowo idea opcji, z której pisałem pracę magisterską, mnie już nie interesowała. Chciałem pisać doktorat z zakresu filozofii.

Kandydat przedkłada dokumenty.

Kandydat opuścił posiedzenie zespołu o godz. 12:50.

13. SADOWSKI Mirosław – radca prawny OIRP we Wrocławiu, pracownik naukowy

W. Johann: Co pan sądzi o instytucji skargi nadzwyczajnej? Czy to nie jest przedobrzenie kontroli orzecznictwa?

W mojej ocenie wymiar sprawiedliwości był najmniej zmieniany po transformacji ustrojowej. I ta skarga może być nie odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne. Niektórzy mówią, że to może być tzw. trzecia instancja. Ja uważam, że nie. Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości sami siebie nazywają pokrzywdzonymi. A bez zbadania spraw, przy wykorzystaniu tej skargi, trudno będzie przewidzieć, jaka będzie skala jej zastosowania. To rozwiązanie jest słuszne. Zobaczymy w praktyce.

W. Johann: Czy wskazany przez ustawodawcę wzorzec kontroli nie jest ograniczający dla Sądu Najwyższego?

Prawnik nie może się bać, jak coś uzasadnić. Jestem z Wrocławia, nie ma tu dużo kandydatów z Wrocławia. Ja, poza ludzką godnością i dobrem ludzi, zajmuję się specyficznym, unikalnym w skali Polski tematem, prawem islamu, w szczególności małżeństwem i prawami majątkowymi. Trzy lata temu w Rzeczypospolitej pojawił się mój esej „Tylko kobiet żal”. Zwracałem w nim uwagę na problemy związane z napływem imigrantów.

W. Johann: Jaką relację pan dostrzega między Trybunałem Konstytucyjnym a Izbą Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego?

Trybunał Konstytucyjny nie raz starał się rozszerzyć swoje kompetencje we własnym orzecznictwie. Stoję na stanowisku, by twardo próbować rozdzielenia kompetencji, choć wiem, że może nie być łatwo.

W. Johann: Czy nie uważa pan, że skarga nadzwyczajna będzie szła w kierunku nowego rodzaju skargi konstytucyjnej?

Może tak być.

W. Johann: W orzecznictwie podkreśla się interes społeczny a przy rozstrzygnięciu skargi nadzwyczajnej będzie choźiło przecieź o interes indywidualny. Jak pan to ocenia?

Tu te kwestie będa się zazębiały, czy prymat ma mieć interes jednostki czy publiczny. Tu prymat uzyska interes jednostki.

J. Kołodziej-Michałowicz: Dlaczego chce pan zostać sędzia?

Przewiduję, w związku z moimi zainteresowaniami, że będziemy mieli duzo problemów prawnych dotyczących prawa islamu. Jest bardzo duzo obywatelk polskich pozostających w związkach małżeńskich z osobami podlegającymi prawu islamu. Myślę, że moja wiedza może się okazać pomocna. Moje doświadczenie zawodowe i życiowe przemawia za tym, by ubiegać się o stanowisko sędziego.

J. Kołodziej-Michałowicz: Czy kandydował pan kiedyś na stanowisko sędziego?

Nie, nigdy. Od ponad 5 lat jestem kierownikiem pracowni badań praw orientalnych. W Polsce nie ma specjalistów od prawa chińskiego czy japońskiego a wchodzimy w interakcje handlowe i gospodarcze z tymi krajami.

J. Kołodziej-Michałowicz: Czy aktualnie wykonuje pan zawód radcy prawnego?

Nie. Zrezygnowałem z przyczyn osobistych. Pracuję na uczelni wyższej. Ale sporządzam opinie prawne, wykonuję prace zleczone, cały czas prowadzę szkolenia, od 7 lat, dla prawników. Ostatnio pisałem dla Marszałku Sejmu opinię prawną na temat ustawy o szkolnictwie wyższym.

J. Kondek: Jest pan wpisany na listę radców prawnych?

Jestem wpisany na listę.

P. Styrna: Czy w pana ocenie ta izba będzie miała możliwość kontrolowania odwoływania się do prawa szariatu?

Myszę, że tak. Pamiętam taką sprawę z 2009 r. Pakistańczyk, w ramach tzw. zbrodni honorowej, zamordował swoją byłą żonę, Polkę. Widziałem wiele błędów w postępowaniu prowadzonym w tej sprawie. Część mogła wynikać właśnie z niewiedzy z zakresu prawa islamu. Ta izba będzie mogła przywołać to prawo, by pokazać, że nie jest do pogodzenia z naszym systemem prawnym.

Kandydat opuścił posiedzenie zespołu o godz. 13:08.

14. PELEWICZ Robert – sędzia Sądu Okręgowego w Tarnobrzegu

W. Johann: Nie żał panu zostawiać sądu?

Żał, ale chciałbym orzekać w Sądzie Najwyższym.

W. Johann: Czy skarga nadzwyczajna zastępuje kasację?

Nie. Z punktu widzenia usytuowania przepisów są to wyodrębnione instytucje, zwłaszcza z punktu widzenia przesłanek ich zastosowania.

W. Johann: Czy w swojej praktyce sędziowskiej stykał się pan z zasadą demokratycznego państwa prawnego?

Tak, zwłaszcza w okresie przed wejściem w życie Konstytucji z 1997 r. Nie było jeszcze tego wzorca. Było pojęcie demokratycznego państwa prawnego i Europejska Konwencja kształtowała ten wzorzec. Od połowy lat 90 wydawałem orzeczenia, w których przyznawałem prawo na podstawie tej zasady, np. odnosząc się do zatrzymania policyjnego z punktu widzenia tej zasady. Stosowałem ją w praktyce, pomimo braku zapisu bezpośredniego.

W. Johann: Ten wzorzec jest panu bliski?

Tak. Kasacja nie ma prymatu, który został podciągnięty do wysokiej rangi przy skardze nadzwyczajnej. Teraz nie stosuję Konstytucji bezpośrednio i w Izbie też nie można by jej bezpośrednio stosować. Ustawa wyraźnie mówi, co należy zrobić w razie niepewności – zwrócić się do Trybunału Konstytucyjnego.

W. Johann: Jak pan postrzega kwestię relacji prawa wspólnotowego do postanowień ustawy o Sądzie Najwyższym?

Zajmuję się w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury prawem unijnym. Mam zajęcia z zakresu pytań prejudycjalnych. W mojej ocenie prawo wynikające z Traktatów nie stoi w sprzeczności z zapisami ustawy o Sądzie Najwyższym. Nie mówię o zasadach interpretowanych z zapisów Traktatów, ale o samych zapisach traktatowych. Nie ma tu niezgodności.

W. Johann: Czy dostrzega pan nadrzędność prawa wspólnotowego nad polską ustawą?

W 1993 r. Niemcy, w wyroku Trybunału, dały nam wskazówkę, co i jak. Wówczas wyraźnie stwierdzono, że prymat ma zawsze Konstytucja. Pisałem o tym w artykułach i podkreślałem silne związanie z prawem unijnym. Ale prymat ma konstytucja krajowa. Na każdych zajęciach mówię o rozstrzygnięciu Trybunału Konstytucyjnego w związku z akcesją Polski i kolejnego, w sprawie europejskiego nakazu aresztowania. Wówczas Konstytucja została zmieniona tylko pod kątem ekstradycji, bo stosowanie ENA jest quasi procesem ekstradycyjnym.

W. Johann: Uważa się pan za karnistę czy za cywilistę?

Orzekać zaczynałem w wydziale cywilnym. Orzekałem tam 3 lata, potem 1 rok w wydziale rodzinnym. To było bardzo trudne doświadczenie i do tej pory jest to dla mnie obciążenie psychiczne. Potem przeszedłem na grunt prawa karnego. Od paru lat zajmuję się zagadnieniami z tego zakresu także w KSSiP. Trochę zajmowałem się prawem prasowym. Miałem kilka felietonów z zakresu prawa w Radio Maryja.

W. Johann: A jak pan ocenia 212 k.k. w odniesieniu do prawa prasowego?

Uważam, że powinien zostać zachowany. Kultura prawna społeczeństwa nie jest na tyle wysoka, by to pozostawiać ludziom, bez ingerencji państwa. Patrę na ten przepis jak na coś, co ma chronić ludzi.

W. Johann: A czy prawo prasowe jest potrzebne?

Jest na pewno przestarzałe, co stanowi problem. Pisałem o tym w publikacjach.

J. Kołodziej-Michałowicz: Czuje się pan związany z prawem karnym. Dlaczego kandyduje pan do tej izby a nie do Izby Karnej?

Jestem karnistą. Lubię to, co robię. Ale od wielu lat działam też na innym gruncie. Przez 6 lat byłem prezesem sądu, udzielałem się także w Towarzystwie Pomocy św. Brat Alberta, robiłem wiele rzeczy o charakterze administracyjnym i organizacyjnym. Uczę prawa unijnego, praw człowieka, prawa prasowego. Byłem przedstawicielem w Uzbekistanie w ramach pomocy udzielanej tamtejszemu rządowi w internalizacji, umiędzynarodowieniu ich prawa. Napisałem parę raportów w tym przedmiocie. Myślę, że to doświadczenie będzie przydatne społecznie. Byłbym użytecznym społecznie orzecznikiem Sądu Najwyższego. Stykałem się z prawem wyborczym, z protestami wyborczymi. Mam doświadczenie jako sędziego i doświadczenie pozasądowe. Chcę to wykorzystać. Bycie sędzią Sądu Najwyższego to ogromny zaszczyt i wyróżnienie.

J. Kołodziej-Michałowicz: Jest pan doktorantem?

Tak, piszę u pani prof. Szewczyk doktorat poświęcony tematyce statusu sądowego kuratora zawodowego w zakresie dozoru elektronicznego. Jestem bowiem członkiem rady programowej Probacji.

J. Kondek: Jak bardzo zaawansowana jest pana praca?

Mam przygotowane dwa rozdziały. Przewód jest już otwarty. Muszę napisać jeszcze dwa rozdziały i się obronić.

P. Styrna: Jak pan widzi realizację uprawnień Sądu Najwyższego do ponownej oceny dowodów?

To trudna problematyka. Na pewno będzie stanowiła przedmiot długich debat w tej izbie. W procesie cywilnym jest relacja dowód – rozumowanie dedukcyjne, a tu dochodzi jeszcze ta kwestia odesłania do zasady demokratycznego państwa prawnego, czy została złamana. To bardzo trudne.

R. Ambroziak: Czy, w pana ocenie, sztywne odwoływanie się przez sędziego do utrwalonej linii orzeczniczej nie stwarza zagrożenia dla niezawisłości sędziowskiej, nie utrudnia poszukiwania sprawiedliwości?

Zawsze konieczna jest dokładna i precyzyjna znajomość akt sprawy, plus znajomość zasady demokratycznego państwa prawnego. To piękne sformułowanie, które pozwala przejść przy skardze nadzwyczajnej obok kasacji, ale z punktu prawnego jest naprawdę trudne. Trzeba też ludziom wyjaśnić, o co w tym naprawdę chodzi. Moim zdaniem, to nie utrudni. Jak jest ten podwójny pryzmat – z uwzględnieniem tej zasady – to nie ma pola do zarzutu, że coś będzie niekonstytucyjne, czy sprzeczne z prawami człowieka.

Kandydat przedkłada dokument.

Kandydat opuścił posiedzenie zespołu o godz. 13:30.

Zmiana protokolanta. Protokołuje Tomasz Jabłoński.

15. Agnieszka Stefania Kluczyńska-Cichocka – sędzia Sądu Rejonowego Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu

SSR Paweł Styrna:

Co Panią skłoniło do kandydowania do Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego?

Przez ostatnie 4,5 roku pracowałam w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu. Zostałam tam oddelegowana. Myślę, że Państwo dysponujecie opiniami, z których wynika zakres wykonywanych przeze mnie czynności.

SSR Paweł Styrna:

Jaką dziedziną prawa się Pani interesuje w szczególności?

W szczególności interesuje mnie procedura cywilna. W Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu zajmowałam się sprawami z zakresu prawa cywilnego, prawa karnego, prawa administracyjnego. To była kwestia przygotowania materiałów dla sędziego, który orzekał jednoosobowo o stwierdzeniu niedopuszczalności skargi. Po pół roku zostałam przeniesiona do wydziału merytorycznego. Zajmowałam się opracowywaniem merytorycznym spraw. Wiem, że są dwa zakresy zagadnień rozpoznawanych przez Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Izba będzie rozpoznawać kwestie przewlekłości postępowania przed sądami apelacyjnymi i przed Sądem Najwyższym. Zajmowałam się problematyką przewlekłości już wcześniej w ramach mojej pracy. W przepisach wyraźnie wskazano, że ustawa ma być stosowana z zachowaniem standardów wypracowanych przez Europejski Trybunał Praw Człowieka. Ja znam to orzecznictwo Trybunału, wiem gdzie są problemy, wiem czego sądy nie robią, a robić powinny.

SSR Paweł Styrna:

W ramach kompetencji Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych chciałaby się Pani zatem zająć „działką” związaną z przewlekłością postępowania?

Mam odpowiednie doświadczenie i kompetencje. Mam też poczucie, że to czym bym się chciała zająć to skarga nadzwyczajna. Zajmowałam się już analizą spraw w Trybunale na różnych etapach. Były to zarówno sprawy, w których orzekał jeden sędzia, sprawy w których orzekał skład trzech sędziów, jak i sprawy w których orzekał skład Izby. Były też sprawy przeciwko Polsce. Skarga nadzwyczajna jest rozpatrywana pod kątem zapewnienia zgodności z zasadą demokratycznego państwa prawnego, która urzeczywistnia zasady sprawiedliwości społecznej. Biorąc pod uwagę czym się zajmowałam zawodowo to ta skarga mnie interesuje.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Pani akcentuje kwestie przewlekłości postępowania i swojego doświadczenia zdobytego w trakcie pracy w Europejskim Trybunale Praw Człowieka. Skarga nadzwyczajna,

zanim trafi do Sądu Najwyższego przechodzi przez podmiot, który musi się nią zająć. Czy sądzi Pani, że to będzie problem w wielu sprawach? W oparciu, o którą z przesłanek wskazanych w ustawie o Sądzie Najwyższym będzie można, Pani zdaniem, oprzeć skargę dotyczącą przewlekłości postępowania?

Skarga dotycząca przewlekłości postępowania to niekoniecznie będzie skarga nadzwyczajna. To będzie mogła być skarga wniesiona na podstawie ustawy o naruszeniu prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu przygotowawczym prowadzonym lub nadzorowanym przez prokuratora i postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki. To jest ustawa z 2004 r. W każdej sprawie dotyczącej przewlekłości postępowania można by wskazać jako podstawę naruszenie art. 45 Konstytucji.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Czy skargę nadzwyczajną można zatem oprzeć na przesłance, którą nazywamy przewlekłością postępowania?

Tak. Skargę nadzwyczajną można oprzeć na art. 45 Konstytucji.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Mówimy o skardze nadzwyczajnej jako nowej instytucji w polskim porządku prawnym. Gdy Pani wnosi skargę to jaki Pani wskazuje przepis który został naruszony?

Prawo do sądu. Artykuł 45 Konstytucji.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Zasada demokratycznego państwa prawnego jest zasadą pojemną. Czy zgodzi się Pani z tym?

Tak. Jest to jedna z głównych zasad. Została sformułowana w art. 2 Konstytucji. W oparciu o tę zasadę można powiedzieć, że władza pochodzi od suwerena, że w państwie prawa organy działają na podstawie i w granicach prawa, że od człowieka można wymagać tylko tego co wynika z przepisów prawa, ale nie można narzucać mu więcej. Trzeba zauważyć, że Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności jest wypełniana przez orzecznictwo. Także tutaj sąd orzekając będzie musiał, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności sprawy, odwołać się do zasady demokratycznego państwa prawnego.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Czy wcześniej zasada ta funkcjonowała w polskim porządku prawnym?

Trudno mi powiedzieć czy zasada ta była gdzieś zapisana.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Tak. Zasada ta była zapisana w art. 1 Małej Konstytucji

SSR Paweł Styrna:

Jak powinna Pani zdaniem wyglądać praktyka Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych w zakresie ponownej oceny dowodów? Czy Sąd Najwyższy powinien stosować wykładnię zawężającą czy raczej bardziej wykładnię rozszerzającą?

Ja myślę, że skarga o której mówimy jest środkiem nadzwyczajnym. Mamy wskazaną rażącą niezgodność orzeczenia z prawem, mamy odniesienie do zasady demokratycznego państwa prawnego. Mamy także wskazanie, że możemy skargę rozpoznawać kiedy inne nadzwyczajne środki zaskarżenia zostały wykorzystane. Skarga nadzwyczajna nie będzie służyła temu żeby wzruszyć każdy wyrok. Ma służyć eliminacji tych wyroków, gdzie doszło do naruszeń wskazanych w ustawie. Myślę zatem, że Sąd Najwyższy powinien stosować wykładnię zawężającą.

SSR Joanna Kołodziej-Michałowicz:

Czy ubiegała się Pani wcześniej o inne stanowisko sędziowskie?

Nie.

SSR Joanna Kołodziej-Michałowicz:

A była Pani zainteresowana delegacją. Wyrażała Pani zgodę na delegację?

W tym samym tygodniu, w którym otrzymałam informację o delegacji do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka przyszło zapytanie czy byłabym zainteresowana delegacją do innego sądu. Odmówiłam ponieważ Trybunał i delegacja do pracy w nim była dla mnie w tamtym momencie ważniejsza.

Kandydatka złożyła dokumenty do akt postępowania.

16. Marta Stanisława Bojarska – sędzia Sądu Rejonowego w Chelmie

Przewodniczący zespołu poinformował, że kandydatka cofnęła zgłoszenie.

17. Andrzej Kot – sędzia Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu

Kandydat nie stawił się na wysłuchanie.

18. Władysław Rzepczyński – radca prawny OIRP w Gdańsku

Kandydat nie stawił się na wysłuchanie.

19. Albert Robert Stawiszyński – radca prawny OIRP w Warszawie

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Dlaczego Pan kandyduje do Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego?

Gdyby chodziło o nabór do Izb, które obecnie istnieją w Sądzie Najwyższym to bym się na taki ruch nie zdecydował. Jednak ta Izba, która jest teraz tworzona jest bardzo ciekawa. Będzie się zajmować zagadnieniami, których Sąd Najwyższy dotychczas nie rozpatrywał. Przykładowo odwołaniami od decyzji Przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Ta Izba nosi nazwę Kontroli Nadzwyczajnej z racji nowej instytucji jaką jest skarga nadzwyczajna. Jak Pan postrzega te instytucję jako prawnik, jako radca prawny? Czy dotychczasowy system był niewystarczający aby wzruszać ostateczne orzeczenia?

Ta instytucja powinna zbliżyć Sąd Najwyższy do człowieka, pokazać mu, że on ma szansę wzruszać te decyzje ostateczne, które w sądzie zapadły. Czy ona sprawdzi się w praktyce, to się okaże dopiero po latach.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Ostatecznie to nie obywatel zadecyduje czy skarga trafi do Sądu Najwyższego, prawda?

Sąd Najwyższy będzie mógł jednak kierunkowo pokazać innym sądom jak orzekać. Będzie rozpoznawał też sprawy, w których miał miejsce błąd w ustaleniach faktycznych.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Jeżeli podstawą skargi będzie błąd w ustaleniach faktycznych to będziemy mieli do czynienia z nową linią orzecniczą, tak Pan powiedział?

Na pewno obecnie orzeczenia Sądu Najwyższego są wzorem dla sądu, wskazówką i w tych sprawach myślę, że będzie podobnie. Ta rozmowa dziś jest bardzo teoretyczna.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Czy Pana zdaniem nie wystarczy kasacja?

Jak się okazuje, chyba nie. Ja wiąże nadzieję z instytucją skargi nadzwyczajnej, z tym, że to się sprawdzi.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

A Jak Pan postrzega ograniczony zakres podmiotów uprawnionych do wnoszenia skargi nadzwyczajnej?

Uważam, że to dobry kierunek, żeby ograniczyć liczbę tych podmiotów. Nie każdemu można dać prawo wnoszenia tej skargi do sądu.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Czy każdy może wnieść skargę konstytucyjną?

Nie.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Mamy w zapisie ustawowym wskazaną zasadę demokratycznego państwa prawnego jako pewien wzorzec, który ustawodawca kieruje do sądu aby przez jej pryzmat badał sprawę. Jak pan rozumie te zasadę?

To jest pojęcie szerokie. O tym można wiele powiedzieć. Ja myślę, że ta zasada demokratycznego państwa prawnego w tym kontekście to jest szacunek prawa, instytucji do obywatela i tego, że obywatel może szukać tej sprawiedliwości niezależnej, mieć poczucie, że jego sprawa będzie rozstrzygnięta sprawiedliwie.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Czy zasada proporcjonalności jest objęta zasadą demokratycznego państwa prawnego?

Według mnie zasada ta będzie tu miała chyba mniejsze znaczenie.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

To jest bardzo ważna zasada. Zasada ta mówi, że można ograniczyć prawa i wolności obywatelskie jednostki jeśli jest to niezbędne w demokratycznym państwie.

SSR Joanna Kołodziej-Michałowicz:

Nie kandydował Pan wcześniej na żadne stanowisko sędziowskie?

Wcześniej nie kandydowałem, ale myślałem o tym i w najbliższym czasie, oczywiście to zależy od wyniku tego konkursu, będę dalej ubiegał się o stanowisko sędziowskie. Ta Izba Kontroli i Spraw Publicznych jest bliska moim zainteresowaniom prawnym.

Senator Rafał Ambrozik:

Jakie aplikacje Pan ukończył?

Ukończyłem aplikację radcowską.

SSR Joanna Kołodziej-Michałowicz:

Obecnie jest Pan Dyrektorem w Polskim Radiu?.

Tak. Nie wiem czy dotarła do Państwa rekomendacja Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich?

SSR Jędrzej Kondek:

Czy mógłby Pan przybliżyć nam swoją praktykę zawodową?

Moje główne zainteresowanie to jest polska kinematografia. W Polskim Instytucie Sztuki Filmowej byłem radcą prawnym. Współpracowałem też z Narodowym Centrum Kultury, zajmowałem się obsługą prawną tej instytucji. Głównie zajmowałem się prawem autorskim. Z zakresu prawa autorskiego głównie chodziło o plagiaty, była też kwestia naruszenia praw autorskich dotyczących wykorzystania zdjęcia.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Czy orzekał Pan w Komisji Prawa Autorskiego?

Tak. Chodziło o zatwierdzanie stawek wynagrodzeń filmowców polskich. W jednej sprawie orzekałem, a w jednej postępowanie zostało umorzone.

SSR Joanna Kołodziej-Michałowicz:

Czy wnosił Pan skargi kasacyjne?

Były one przez nas przygotowywane i zostały uwzględnione.

STK w stanie spoczynku Wiesław Johann:

Czy Pana zdaniem głos jest przedmiotem ochrony prawa autorskiego? Czy jest to dobro osobiste?

Głos moim zdaniem jest dobrem osobistym. Chroniłbym go w oparciu o art. 23 Kodeksu cywilnego. Wykonanie jest natomiast przedmiotem ochrony prawa autorskiego, nie sam głos.

20. Dariusz Robert Żabiński – adwokat ORA w Katowicach

Przewodniczący zespołu poinformował, że kandydat w dniu dzisiejszym zwrócił się, za pośrednictwem poczty elektronicznej, z prośbą o zmianę terminu wysłuchania. Decyzją przewodniczącego zespołu kandydat zostanie wysłuchany 22 sierpnia 2018 r. o godzinie 10:30.

21. Dorota Anna Dahir – radca prawny OIRP we Wrocławiu

Kandydatka nie stawiała się na wysłuchanie.

22. Grzegorz Marcin Słodkiewicz – radca prawny OIRP w KatowicachSSR Paweł Styrna:

Co Pana skłoniło do zgłoszenia swojej kandydatury do Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego?

W pierwszej kolejności jest to skarga nadzwyczajna. Kiedyś na szkoleniu usłyszałem, że Sąd Najwyższy pochyla się nad sprawą aby pomóc człowiekowi. Uważam, że Izba Cywilna jest w Sądzie Najwyższym od wykładni prawa. Nie powinno być tak, że kierując się losem jednej osoby zmieniamy całą wykładnię. Skarga nadzwyczajna daje zaś takie możliwości w konkretnych sprawach. Skarga ta dotyczy wielu dziedzin prawa. Ja obsługuję jednostki samorządu terytorialnego i wiem, że ta wszechstronność ma istotne znaczenie. Moją skargę kasacyjną Sąd Najwyższy tylko raz przyjął. Nie zgadzam się z interpretacją przepisów prawa administracyjnego jakby to były przepisy prawa cywilnego. W Izbie Kontroli bardzo wiele spraw będzie dotyczyło spraw z zakresu prawa administracyjnego. Jest jeszcze kwestia wyborów. Jako urzędnik uczestniczę w wyborach i wiem jakie są tam problemy. Ja jestem

radcą prawnym. Zawód wykonuję w Urzędzie Miasta Rybnika, a także w formie indywidualnej kancelarii.

SSR Paweł Styra:

W zakresie kompetencji Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych jest całe spektrum systemu prawa obowiązującego w Polsce. W której dziedzinie prawa widzi się Pan jako osoba rozpoznająca sprawy, orzekająca?

Co do zasady jedyna dziedzina prawa, z którą nie mam do czynienia to prawo karne. Co do pozostałych, to mój dzień pracy zaczyna się od prawa pracy, następnie zajmuję się prawem administracyjnym, prawem cywilnym, są też umowy. To czego mój pracodawca ode mnie oczekuje to ja realizuję.

SSR Paweł Styra:

Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych będzie zajmowała się orzekaniem zgodnie z zasadą demokratycznego państwa prawnego urzeczywistniającą zasady sprawiedliwości społecznej. Jak Pan rozumie tę zasadę?

Izba w swej pracy powinna realizować tę zasadę. Nie zawsze wyrok zgodny z prawem jest wyrokiem sprawiedliwym. Ja pamiętam sprawę gdzie pewna pani pobrała z kasy swojego pracodawcy pieniądze, tj. okradła swojego pracodawcę, z drugiej strony ten pracodawca wypłacał jej wynagrodzenie w naturze, w towarze. To jest kwestia rozważenia jak w danej sprawie można zastanowić się nad liberalną interpretacją przepisu, gdy restrykcyjne podejście nie byłoby właściwe.

SSR Paweł Styra:

Jak Pan ocenia kwestię ponownego rozpoznawania dowodów?

Dla mnie to jest wyłom. Skarga kasacyjna nie może zawierać zrzutów co do stanu faktycznego. Z jednej strony jestem związany Kodeksem postępowania cywilnego. Jest wskazanie, że przed Sądem Najwyższym nie mogę prowadzić nowych dowodów. Gdybym uznał, że stan faktyczny nie został ustalony właściwie, w tym momencie uchyliłbym orzeczenie do ponownego rozpatrzenia. Mógłbym uchylić orzeczenie sądu pierwszej i drugiej instancji.

SSR Paweł Styra:

Czy nie dostrzega Pan, że w tym ujęciu ta skarga zyskałaby status trzeciej instancji?

Ja bym się z tym nie zgodził. To dotyczy konkretnej sprawy, konkretnego człowieka. Weźmy też pod uwagę kto wnosi te skargi.

SSR Joanna Kołodziej-Michałowicz:

Czy kandydował Pan wcześniej na stanowisko sędziowskie?

Nie. Ja ukończyłem aplikację sędziowską. Podejmując praktykę byłem po pozytywnej opinii kolegium odnośnie rozpoczęcia asesury, ale z tego zrezygnowałem. Ten zawód, który wykonuję dał mi szerszą praktykę niż wykonywanie zawodu sędziego. Ja tworzę i opiniuję akty prawne jako radca prawny obsługujący Radę Miasta. Teraz doszedłem do przekonania, że to moje doświadczenie, wiedza, a także chęć zrobienia czegoś skumulowały się i dlatego kandyduję w tym konkursie. Wydaje mi się, biorąc pod uwagę podział kandydatów jaki się pojawił, że Sąd Najwyższy może się w jakimś stopniu otworzyć. Sposób interpretacji przepisów prawa administracyjnego przez Sąd Najwyższy nie do końca mi odpowiada jako prawnikowi.

SSR Jędrzej Kondek:

Sąd Najwyższy powinien być sądem prawa a wydaje się, że skarga nadzwyczajna jest odwróceniem tej tendencji, spojrzeniem na człowieka. Jest Pan też zwolennikiem sposobu myślenia Pani sędzi Heleny Ciepłej. Na ile jest Pan zwolennikiem jej sposobu myślenia, a na ile uważa Pan linię orzeczniczą za wartość? Na ile sądy powinny trzymać się linii orzeczniczej wyższych instancji?

Swego czasu na szkoleniach pojawiały się wypowiedzi, że są orzeczenia Sądu Najwyższego publikowane i niepublikowane. Z taką sugestią, że tymi drugimi się nie kierujemy. Ja uważam, że Izba Cywilna ma pilnować pewnej spójności. Skarga nadzwyczajna ma zaś stać po stronie zwykłego człowieka. Ta Izba Kontroli i Spraw Publicznych ma starać się ocenić sprawę, człowieka bardziej z punktu indywidualnego. Dla mnie to orzeczenie będzie mi wskazywało jak mam traktować człowieka, a nie żebym traktował orzeczenie jak wyrażenie pewnej linii orzeczniczej.

Nie mam publikacji, ponieważ pracuję nie mam czasu na taką działalność.

Kandydat złożył dokumenty do akt postępowania.

23. Jacek Stanisław Kozielowicz – radca prawny OIRP w Bydgoszczy

(15.15 -16.15)

Sen. R. Ambrozik: Dlaczego wybrał Pan Izbę Kontroli Nadzwyczajnej?

Zawód adwokata wykonywałem 15 lat i chciałem kontynuować karierę. Aktualnie jestem radcą prawnym i specjalizuje się w prawie finansowym. Teraz chciałbym być sędzią i w ten sposób kontynuować swoją karierę.

Sen. R. Ambrozik: Rozumiem, że zmiana zawodu z adwokata na radcę prawnego była związana z pracą w Izbie Administracji Skarbowej.

Tak. A odpowiadając na pytanie dlaczego do tej Izby to ta Izba będzie się zajmowała rozpatrywaniem skarg nadzwyczajnych, rozpoznawaniem protestów wyborczych i również będzie orzekała w sprawach publicznych, które są mi bliskie ze względu na pracę chociażby w Izbie Administracji Skarbowej. A w tej Izbie zajmuje się jednymi z najtrudniejszych spraw to są sprawy podatkowe osób z pierwszych stron gazet oczywiście z województwa kujawsko-pomorskiego bo jestem mieszkańcem Bydgoszczy. Oczywiście nie mogę wymieniać nazwisk gdyż jest to objęte tajemnicą radcowską i skarbową. Chciałbym złożyć opinie w wersji papierowej bo wcześniej składałem tylko na pendrive-ie. To są moje dokonania zawodowe. Tutaj jest też moja glosa do wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego. Mam sprawy nie tylko podatkowe ale również około podatkowe są to sprawy karne i regulacji energetyki. Ta Izba będzie się zajmowała odwołaniami od decyzji Krajowej Radiofonii i Telewizji także to są sprawy mi znane. Publikowałem też w gazecie Bydgoskiej „Prawnik radzi” i znam prawo prasowe, jest mi ono bliskie.

STK w st. spocz. W. Johann: Panie mecenasie zna Pan prawo prasowe? Ta ustawa jest stara, prawda?

Tak jest stara. Myślę, że wymaga nowelizacji, a nawet powinna być całkiem nowa.

STK w st. spocz. W. Johann: Art. 10 prawa pasowego, który powiada, że zadaniem dziennikarza jest służba społeczeństwu i państwu. Dziennikarz ma obowiązek działania zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego, w granicach określonych przepisami prawa.

I tu można zastosować art. 52 kodeksu pracy.

Sen. R. Ambrozik: Proszę mi powiedzieć jak Pan ocenia instytucję skargi nadzwyczajnej? Czy jest ona potrzebna?

Muszę powiedzieć, że naprawdę jest potrzebna. Ja występowałem w sprawach nie tylko zabójstwa ale również w sprawach rodzinnych, w sprawach rozwodowych, w sprawach spadkowych, prowadziłem takie sprawy i powiem szczerze, że ta instytucja jest potrzebna.

STK w st. spocz. W. Joharn: czy kasacja nie wystarczy?

Kasacja starczy w pewnym zakresie. Każdy popełnia błąd. Sąd również popełnia błędy. I jeśli popełnia błąd i nie ma już możliwości złożenia skargi kasacyjnej to teraz jest teraz szansa. Stosowanie przed sądów, gdzie jeden sędzia orzeka, czy zostały spełnione przesłanki i odrzucał chociaż mogła ona być naprawdę małą pracą doktorską. Mogłyby być sprecyzowane zarzuty, które mogłyby być skuteczne ale niestety przed sąd. Dlatego uważam, że ta instytucja skargi nadzwyczajnej jest jak najbardziej potrzebna i to nie ulega wątpliwości. Przykładowo ostatnia sprawa dotycząca Krzysztofa Komendy. Więc to przykład, że do tych pomyłek dochodzi. Jest kwestia wznowienia postępowania, też były bardzo rygorystycznie przestrzegane te przepisy i zbyt rygorystycznie zarówno te dotyczące skargi kasacyjnej jak i wznowienia postępowania. Dlatego też uważam, że ta skarga nadzwyczajna przyniesie potrzebny skutek.

Sen. R. Ambrozik: Czy brał Pan udział w konkursach nominacyjnych na sędziego?

Tak brałem ale to było w 2007 roku jeden raz. To był konkurs na sędziego sądu rejonowego. Przegrałem niestety ponieważ – tzn. nie wiem czy dlatego, ale w każdym razie – został przyjęty syn Pani Prezes. I to był Sąd Rejonowy w Bydgoszczy. To było 11 lat temu.

Sen. R. Ambrozik: Rozumiem, że to zniechęciło Pana mecenasa.

Tak. Chciałem realizować swoją karierę zawodowa. Wykonywałem zawód adwokata wykonuje zawód radcy prawnego i chciałbym kontynuować moją karierę. Chciałbym orzekać jako sędzia.

Sen. R. Ambrozik: Czy orzekanie trzymanie się linii orzeczniczej przez sędziów czy nie jest problemem w poszukiwaniu sprawiedliwości, czy nie wpływa na ten przymiot niezawisłości sędziowskiej?

Tak na pewno tak. Istnieje przymiot niezawisłości sędziowskiej natomiast nie można w taki sposób bezrefleksyjnie stosować tych przepisów. Oczywiście każdy powinien przestrzegać tych przepisów ale też uważam, że powinno być zdrowo rozsądkowe podejście ale czy tak rygorystycznie zawsze i wszędzie, nie wiem. Przecież to nie jest taka odpowiedzialność absolutna. Oczywiście mamy przepisy trzeba je stosować ale mamy też człowieka mamy jakąś rodzinę, jakąś sprawę, którą musimy brać pod uwagę. Nie chce nikogo dotknąć ale uważam, że jest za mało tej wrażliwości społecznej i to jest istotne. Oczywiście przepisy muszą być respektowane funkcjonujemy w demokratycznym państwie prawnym. Pewna doza refleksji i wrażliwości społecznej jest potrzebna a czasami się tego nie widzi. Jest potrzebna a czasami np. w sprawach rozwodowych się tego nie widzi. Takie miałem czasem wrażenie że sąd nie widzi.

Sen. R. Ambrozik: Ale rzeczywiście zwrócił Pan mecenas uwagę na istotną sprawę sądy często małoletnich dzieci nie słuchają. Nie wsłuchują się w to co małoletni mówią.

S. J. Kołodziej-Michaowicz: Chciał się Pan specjalizować w prawie finansowym czy rozpatrywał Pan ubieganie się do WSA do NSA.

Mój profesor chciał żebym kontynuował pracę naukową ale skoro podjąłem tą aplikację adwokacką, to poszedłem w tym kierunku. Niestety uważam, że nie mogę robić obu rzeczy dobrze. Poświęcić się pracy naukowej oraz pracy zawodowej jako adwokat albo radca prawny. Oczywiście inni to czynią i może im to wychodzi ale ja uważam, że nie. Naczelnik urzędu skarbowego w którym świadczyłem usługi prawne i wykonałem dla niego prace stwierdził, że wszystko ma być kierowane do mnie. Miałem dużo pracy ale to mi radość sprawiło.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Ale nie odpowiedział Pan na pytanie.

Były dwa obwieszczenia i złożyłem dwie karty zgłoszenia jedno do Izby Kontroli Nadzwyczajnej, a drugie do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

S. J. Kondek: A jeśli uzyska Pan rekomendację do obu?

Nie wiem ale widziałbym się w Sądzie Najwyższym. Jest to wielkie marzenie każdego prawnika jest to ogromne i wielkie wyróżnienie.

24. Andrzej Władysław Płodzień – adwokat ORA w Krakowie

Nie stawił się.

25. Szczepan Kamil Barszczewski – radca prawny OIRP w Białymstoku

Nie stawił się.

26. Jacek Marek Węgrzynowski – adwokat ORA w Katowicach

Nie stawił się.

27. Iwona Joanna Wójcik-Nikitiuk – radca prawny OIRP w Białymstoku

(16.15-16.50)

Sen. R. Ambrozik: Proszę powiedzieć dlaczego kandyduje Pani do Izby Kontroli Nadzwyczajnej?

Mam bardzo duże doświadczenie w tej dziedzinie. Zajmowałam się reprezentowaniem takich podmiotów jak koncerny mleczarskie, głównie zajmuje się taką dziedziną rolną pochodzącą z Podlasia w sumie z Lubelszczyzny ale pracuje od 20 lat na Podlasiu.

STK w st. spocz. W. Johann: To piękny region Pani Mecenas.

Tak to prawda mieszka się bardzo miło. A więc m.in. Mlekovita, Lactalis, byłam też członkiem 10 albo 12 lat Rady Nadzorczej Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki w Sokółce. W postępowaniach cywilnych tzn. one dość zahaczają o wątek taki antymonopolowy i ustawy o nieuczciwej konkurencji, nieuczciwa reklama. W ogóle to zajmuje się administracyjną działką, lubię to.

Sen. R. Ambrozik: Czyli jest Pani radcą w Agencji w Oddziale Wojewódzkim.

Tak. Ta dziedzina mi bardzo pasuje. Podjęłam się przygotowania doktoratu w Katedrze Prawa Administracyjnego na Wydziale Prawa w Białymstoku u Pana profesora Kijowskiego na temat Mediacji w postępowaniu administracyjnym. Bo tak w ogóle, to jestem jeszcze mediatorem sądowym. Dla mnie jest to istotne zagadnienie może mniej dla Izby do której się zgłosiłam ale przeprowadziłam kilkaset mediacji. Od początku jak mediacja została wprowadzona zaczęłam się mediacją zajmować i bardzo mi odpowiadała taka rola rozjemcy. Oczywiście nie porównuje się do roli sędziego.

S. J. Kondek: Czy Pani występowała tylko w sprawach cywilnych?

Różnie. W gospodarczych, w administracyjnych nie, bo jestem bardzo świeża w tym temacie, na terenach gdzie są wyłączenia pod energetyczne, czy wodociągowe inwestycje, jeśli chodzi o cenę działek. to tam ta mediacja administracyjna się sprawdza. No właśnie póki co mam taką zagwozdkę do pracy doktorskiej co zrobić żeby ta mediacja za skutkowałą. Radcą prawnym jestem od 2001 r. W Lublinie zostałam wpisana na listę chociaż aplikację robiłam w Białymstoku. Moi rodzice się mną opiekowali bo byłam w niefortunnej ciąży, byłam w szpitalu. Dlatego musiałam zdawać egzaminy w Lublinie. A potem ponownie przeniosłam się do Białegostoku. Od samego początku prowadzę kancelarię radcy prawnego. Zatrudniałam pracowników na umowę o pracę, umowę zlecenie. Potrafię zarządzać kadrą.

Sen. R. Ambrozik: Czy brała Pani wcześniej udział w jakimś konkursie na sędziego?

Nie.

Sen. R. Ambrozik: A jaki jest powód?

Dlatego, że ani sąd rejonowy, ani sąd okręgowy nie bardzo mi odpowiadał. Jeżeli już to myślałam o NSA bo mam dużą wiedzę o prawie administracyjnym. Kwiecień-maj – w tym okresie złożyłam 60 skarg kasacyjnych ze strony agencji do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Nie dostrzegłam wolnych etatów w NSA. A dziedziną cywilistyczną w SN też mi jest bliska z racji tego bo obsługuje dziedziny: cywilistyczną, gospodarczą i antymonopolową, plus stricte administracyjną i myślę, że one się łączą.

S. J. Kołodziej-Michałwoicz: W Białymstoku przeciec jest Wojewódzki Sad Administracyjny, nie chciała Pani kandydować?

Wtedy nie. Rozważałam ale to były miejsca pojedyncze. Nie sądziłam, że w tym czasie jestem w stanie gdzieś realnie kandydować. Inaczej wygląda to kiedy tych miejsc jest więcej. Staram się realnie patrzeć i nie była to dla mnie okoliczność sprzyjająca. Doświadczenie mam duże, zatrudniałam ludzi, nie miałam żadnych sporów z pracownikami, nie zajmuje się polityką, jestem merytorycznym radcą. Myślę, że jestem w stanie sprostać temu wyzwaniu. Sam fakt, że od pewnego czasu zajęłam się współpracą z agencją restrukturyzacji, która jest bardzo poważną instytucją. Gatunek tych spraw jest bardzo ciężki bo chodzi o ogromne pieniądze. W sadzie najwyższym też jest to bardzo odpowiedzialna rola więc myślę, że jestem gotowa. Mam 46 lat i mogę rozpocząć inną ścieżkę kariery.

Sen. R. Ambrozik: Bardziej chciałaby się Pani zajmować w Sądzie Najwyższym prawem publicznym czy skarga nadzwyczajną?

Chyba prawem publicznym.

Sen. R. Ambrozik: A jak Pani ocenia instytucję skargi nadzwyczajnej.

Myślę, że czas pokaże. Zobaczymy jak to będzie w przyszłości. Zastanawiałam się nad tym. Przygotowując się do rozmowy przeglądałam orzecznictwo, no de facto jakaś potrzeba jest. Skoro uprawnione podmioty mogą składać i jest taka potrzeba społeczna to się pewnie sprawdzi. To jest kwestia czasu żeby ludzie się wdrożyli w tą procedurę, żeby się do niej przyzwyczaili. Zajmowałam się kiedyś pijarem. Na aplikacji, no trzeba było z czegoś żyć. Nie jestem z rodziny prawniczej chwale się, że do wszystkiego doszłam sama. Mój mąż był dziennikarzem tvp przez prawie 20 lat, teraz akurat prowadzi działalność prywatną więc nauczył mnie spraw związanych z pijarem z dziennikarstwem. I to nie ukrywam bardzo się przydaje bo to taka praca dla publiczności te sprawy są jawne trzeba sobie zdawać sprawę, że czasami ta publiczność się pojawia i to jest przydatne w mojej pracy.

STK w st. spocz. W. Johann: Pani mecenas te wystąpienia są dla publiczności czy dla sądu?

No nie. To nie chodzi o to. To chodzi o publiczności. Mówię o mas mediach.

STK w st. spocz. W. Johann: To jakie znaczenie mają Pani umiejętności pijarowskie w Pani pracy zawodowej?

To znaczy jako radcy prawnego. Moja ścieżka zawodowa tak wyglądała, że nie obawiam się publicznych wystąpień, ja się nauczyłam pewnych rzeczy. Nie miałabym takiej możliwości jakbym nie pracowała w tym kiedyś. Mam takie doświadczenie i korzystam z niego i uważam, że jest to pomocne w tym zawodzie. I jeśli ja występuje z zarządem i zarząd jest rozliczany na walnym zgromadzeniu, to trzeba się umieć zachować wobec trzystu rolników, którzy nie zawsze są zadowoleni.

STK w st. spocz. W. Johann: No to ja mam pytanie. Jest 300 rolników i ten tłum ma do Pani pretensje, że nie mają dopłat, że Unia Europejska nimi się nie interesuje, że Ministerstwo

Rolnictwa nie dba o Polskiego rolnika, że afrykański pomór świń i tak dalej. I co robi wtedy Pani mecenas?

Z rolnikami mam do czynienia prawie od 20 lat i powiem tak.

STK w st. spocz. W. Johann: Nie. Proszę odpowiedzieć na pytanie.

Powiem tak. Najpierw oznaczę tło do tej sytuacji. Ja mam taką wiedzę i trzeba ją mieć jeśli chce się brać udział w takich wystąpieniach. Bo osoba, która nie zna tych ludzi – to jest psychologia tłumu, jeśli nie zna się środowiska odbiorcy jeśli nie zna się jego pracy, jego problemów to ta relacja może być nieudana. Przez to, że mam takie doświadczenie inne niż prawnicze, to doskonale to wiem. Rolnikom nie jest wcale źle. Mają bardzo wysokie dopłaty, biorą ogromne pieniądze w ramach dopłat.

STK w st. spocz. W. Johann: Pani mecenas oni krzyczą. Co Pani robi?

Sen. R. Ambrozik: No ja mam inne zdanie na temat rolników. Uważam, że ciężko powiedzieć, iż człowiek który ma 10 hektarów dostaje duże dopłaty. I zarabiają grosze.

Oj ja wiem. Moi rodzice są rolnikami proszę mi wierzyć, że ja wiem jak to wygląda. Zajmują się uprawą porzeczki w wielkości 5 hektarów.

STK w st. spocz. W. Johann: Pani Mecenas jak wpłynąć na rozkrzyczany tłum.

To zależy z kim się rozmawia. Jeżeli rozmawia się z rolnikami, którzy zajmują się sprzedażą owoców miękkich teraz po 10, 20 groszy cena za kilogram, a teraz...

STK w st. spocz. W. Johann: Pani mecenas proszę odpowiedzieć na pytanie.

Proszę mi pozwolić dokończyć.

STK w st. spocz. W. Johann: Nie. Nie pozwolę bo Pani nie odpowiada na moje pytania. Usiłuje Pani przedstawić swoje zachowanie z punktu widzenia swojej wiedzy, swoich umiejętności a ja pytam o rzecz banalną. Ma Pani rozkrzyczany tłum, jakich argumentów Pani używa.

Ale to zależy jakiego rodzaju jest to tłum. Ale Pan mi nie da odpowiedzieć i nie możemy dojść do porozumienia.

STK w st. spocz. W. Johann: Nie. Ja nie muszę mieć porozumienia. Ja tylko pytam.

Jeśli to są rolnicy, którzy mają bardzo poważne problemy i to są drobni rolnicy, to jest to kwestia gospodarcza. Tu kwestia prawna nie ma znaczenia. Piątka płaci 2 zł za litr.

STK w st. spocz. W. Johann: Pani mecenas dziękuję. Proszę skoncentrujmy się teraz na tej Izbie. Powiedziała Pani, że odpowiada Pani bardziej orzekanie jeśli chodzi o kontrole na podstawie prawa publicznego. Mniej interesuje Panią skarga nadzwyczajna. W związku z tym chciałem zapytać orzeczenia będą wydawane w oparciu o zasadę demokratycznego państwa prawnego. Jak Pani ją rozumie?

To jest dość trudne pytanie, a jeszcze jest trudniejsza odpowiedź na tak zadane pytanie.

STK w st. spocz. W. Johann: Pani musi się do tego przymierzyć jeśli chce Pani orzekać w tej Izbie.

Na pewno. No to jest bardzo nieostre pojęcie. Bazując na orzecznictwie.

STK w st. spocz. W. Johann: Na jakim orzecznictwie?

Sądu Najwyższego.

STK w st. spocz. W. Johann: A nie Trybunału Konstytucyjnego?

Na temat Konstytucji ,to jak najbardziej.

STK w st. spocz. W. Johann: Pani mecenas mówimy o podstawowej zasadzie konstytucyjnej. A ja pytam jak Pani to ocenia jako wzorzec orzecznictwa?

Nie ukrywam, że jest to dość poważne zagadnienie i takie podstawowe dla w ogóle wszystkich spraw, którymi zajmuje się generalnie sądownictwo.

STK w st. spocz. W. Johann: Ustawodawca wyraźnie powiada Panie sędzio ma Pan rozstrzygać sprawy w oparciu o przesłankę demokratycznego państwa prawnego realizujące zasadę sprawiedliwości społecznej.

Tu się nie da odpowiedzieć tak lub nie. Trzeba do tego podejść szeroko.

STK w st. spocz. W. Johann: To jakie elementy mieszczą się w tym pojęciu?

Wszystko. Prawo do sądu, sprawiedliwość społeczna. Wszystko co się wiąże z demokratycznym państwem prawa.

STK w st. spocz. W. Johann: Prawnym Pani mecenas. Funkcjonujemy w pewnym układzie porządku prawnego. Czy ta zasada, której będzie się Pani przymierzała to czy prawo wspólnotowe będzie dla Pani przesłanką do orzekania.

W pewnych sytuacjach może być. Traktaty międzynarodowe, prawo międzynarodowe. To zależy od kontekstu. Trudno mi w sposób oczywisty odpowiedzieć. My Polacy powinniśmy swoją rację stanu pielęgnować.

STK w st. spocz. W. Johann: Co Pani rozumie przez rację stanu?

Nasze Polskie sprawy. Tak rozumiem Polską rację stanu. Są takie zagadnienia gdzie ta Polska racja stanu powinna mieć swoje odzwierciedlenie w orzecznictwie mając na uwadze przepisy unijne.

STK w st. spocz. W. Johann: Będzie miała Pani skargę Kowalskiego i co go interesuje Polska racja stanu? Jego interesuje jego interes.

Ja rozumiem, że każdego sprawa jest indywidualna, że są to sprawy indywidualne albo grupy osób, osoby prawnej, jednostki. Sąd nie może patrzeć tylko przez pryzmat jednostki bo to nie jest sąd rejonowy, sąd okręgowy tylko sąd najwyższy, który patrzy na sprawę globalnie.

STK w st. spocz. W. Johann: A w tym zderzeniu interes publiczny i interes jednostki? A czasem tak będzie.

Zdaje sobie sprawę bo sama biorę udział w tych postępowaniach. Pełnomocnik ma na celu chronić interesu klienta.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Czy dobrze Panią rozumiemy, że rolą Sądu Najwyższego jest ochrona racji stanu w momencie kiedy ta racja stanu jest sprzeczna z interesem jednostki?

Nie. Nie o tym mówię. Jednostka jest podstawą funkcjonowania społeczeństwa. Racją stanu jest jednostka. W sensie publicznym jednostka jest podmiotem tego zagadnienia. Myślę, że w ekstremalnych sytuacjach mogą zdarzyć się takie kwestie gdzie zajdzie kolizja między racją stanu a interesem jednostki.

STK w st. spocz. W. Johann: Czy ja dobrze rozumiem, że Pani rozumie racje stanu jako interes państwa.

Tak. Ale ja nie mówię o Państwie w sensie instytucjonalnym. O ludziach. Bo państwo to obywatele.

STK w st. spocz. W. Johann: Ma Pani zasadę proporcjonalności.

No tak. Jest to uzależnione od tego rodzaju spraw przecież sama jestem jednostką zdaje sobie sprawę, że w każdego rodzaju spraw jest inny problem, inne ma podłoże i źródło. Są to zawsze sprawy indywidualne lub przeważnie indywidualne. Nie można mówić, że to jest mniej lub bardziej ważne. To są sprawy nie do porównania. Oczywiście one się ze sobą łączą.

STK w st. spocz. W. Johann: Jeszcze wróć do zasady proporcjonalności. Czy Państwo może ograniczyć prawo obywatela.

Może ale to musi zostać ustawowo określone.

STK w st. spocz. W. Johann: Od czego jest uzależnione to ograniczenie?

Na przykład porządkiem, koniecznością bezpieczeństwa.

STK w st. spocz. W. Johann: O to mi chodziło. Są pewne nadrzędne racje, które w demokratycznym państwie będą przez państwo kosztem interesu jednostki.

No jest to konieczne. Nie da się inaczej funkcjonować.

STK w st. spocz. W. Johann: Art. 31 ust. 3 Konstytucji powiada, że jeśli jest to konieczne

Przepraszam, że poruszyłam wątek tego pijaru bo może zostało to źle odebrane.

STK w st. spocz. W. Johann: Przecież tego uczy się aplikantów jak się zachować.

28. Krzysztof Buczek-Pągowski – radca prawny OIRP w Warszawie

(16.50-17.15)

STK w st. spocz. W. Johann: Czy ma Pan zamiar kandydować również do Izby Kontroli?

Tak.

Sen. R. Ambrozik: Dlaczego ta Izba Kontroli i Spraw Publicznych była takim drugim wyborem?

Zajmuje się typowo procesowym prawem. Większość czasu spędzam nie w kancelarii a w Sądzie. Każdy wyrok Sądu da się uzasadnić. Myślę, że ta skarga nadzwyczajna jest cennym uzupełnieniem systemu odwoławczego, która umożliwia usunięcie z obrotu prawnego takich orzeczeń, które rzeczywiście nie dają się zaakceptować pod kątem przepisów ale również w odczuciu społecznym. Sprawy które mnie interesują to te dotyczące przewlekłości postępowania sądowego. Mam w tym zakresie doświadczenie praktyczne. Pracę magisterską też poświęciłem realizacji postulatu sprawności postępowania w procedurze cywilnej.

Sen. R. Ambrozik: Czyli widziałby się Pan bardziej w orzekaniu w sprawach skargi nadzwyczajnej?

Na pewno.

Sen. R. Ambrozik: A czy jakąś aplikację Pan posiada?

Aplikację sądową.

Sen. R. Ambrozik: Czy kandydował Pan już w konkursie na stanowisko sędziego?

Nie. Wpisałem się na listę radców prawnych.

Sen. R. Ambrozik: A jakie były motywy ubiegania się o stanowisko do Sadu Najwyższego.

Mając 29, 30 lat człowiek nie dysponuje takim doświadczeniem życiowym, praktycznym, żeby wejść w to orzecznictwo. Oczywiście najczęściej sędziowie tacy młodzi są kompetentnymi ale ja spotkałem się, że strasznie było z tymi kompetencjami. Obserwując sędziów zwłaszcza sądy rejonowe, to jest koszmarnie. Sędzia z całą pewnością nie pracuje 8 godzin dziennie. Pisanie uzasadnień to jest na weekendy i na wieczory. Ten wysiłek, który sędzia wkłada, powinien być bardziej doceniany.

STK w st. spocz. W. Johann: Panie mecenasie mówi Pan, że razi Pana przewlekłość postępowania. Jak sobie Pan wyobraża walkę z tą przewlekłością poprzez swoją obecność.

Uważam, że orzeczenia wydawane przez ten sąd powinny wpływać na to żeby takich przypadków było mniej.

STK w st. spocz. W. Johann: Jakie orzeczenia?

Zakładam, że przedmiotem postępowania przed Sądem Najwyższym będą postępowania w II instancji.

STK w st. spocz. W. Johann: W II instancji?

W III w tym sensie.

STK w st. spocz. W. Johann: Panie mecenasie jak Pan zamierza walczyć?

W drodze dokonywania korekt tych orzeczeń.

STK w st. spocz. W. Johann: Orzeczenie zapadło zgodnie z literą prawa, a była przewlekłość postępowania. Będzie Pan ten wyrok uchylał?

No nie.

STK w st. spocz. W. Johann: Czy przewlekłość postępowania może być jedyną przesłanką?

Myślę, że mówimy o dwóch różnych rzeczach.

STK w st. spocz. W. Johann: Nie. Mówimy o tych samych.

W szerszym znaczeniu tak. Skutkiem przewlekłości jest możliwość wniesienia przez stronę skargi.

STK w st. spocz. W. Johann: Zadałem pytanie jak zamierza Pan walczyć z przewlekłością postępowania na co Pan mówi, że będzie Pan kontrolował te orzeczenia. Chce poznać jakiego rodzaju będzie to sprawa jeśli będzie to wyrok prawomocny. Kto się będzie skarżył na przewlekłość postępowania. Czy mówi Pan o nowym postępowaniu?

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Może chce Pan kierować wnioski do rzecznika dyscyplinarnego o to by wstrzymał jakieś postępowanie?

Każdemu uczestnikowi postępowania przysługuje prawo do rozpoznania jego sprawy.

STK w st. spocz. W. Johann: art. 45 Konstytucji RP Pana nie przekonuje? Czy musiał Pan czekać na nowelizację, żeby z tym walczyć?

Nie. Instrumentem które już wcześniej umożliwiał walkę z tym zjawiskiem prawo do złożenia skargi. I uzyskanie z tego tytułu zadośćuczynienia.

STK w st. spocz. W. Johann: Czyli mówi Pan o zupełnie nowym postępowaniu?

To znaczy w stosunku do tego merytorycznego które dotyczy sprawy o zapłatę to tak.

STK w st. spocz. W. Johann: To gdzie jest ta walka? Gdzie Pana rola? Pan tłumaczy mi, że obywatel ma prawo do dochodzenia roszczenia z tytułu przewlekłości postępowania. Ja o tym wiem. Ale jaka jest Pańska rola?

Sąd orzeka czy doszło do tego naruszenia. Sąd orzekł zgodnie z tymi przepisami albo nie.

STK w st. spocz. W. Johann: Dobrze zostawmy tą sprawę. Mam pytanie. Izba Kontroli Nadzwyczajnej ma bardzo wyraźną wskazówkę w art. 89 o Sądzie Najwyższym, że swoje orzeczenia ma wydawać zgodnie z zasadą demokratycznego państwa prawnego i zasadą sprawiedliwości społecznej. Co to znaczy?

To jest bardzo szerokie. Myślę, że przesłanki tej kontroli należałoby się odwołać do orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego. To jest taka matka z niej wynikają takie zasady. W konkretnym przypadku będzie definiowało orzeczenia będzie wynikało z tych zasad.

STK w st. spocz. W. Johann: A jakie znaczenie będzie miało dla tego orzeczenia prawo wspólnotowe?

To prawo reguluje prawa i wolności jednostki. Prawo wspólnotowe jest elementem prawa obowiązującego w naszym kraju.

STK w st. spocz. W. Johann: Panie mecenasie mamy często dylemat bo przy orzekaniu kiedy podstawą będzie zasada demokratycznego państwa prawnego gdy będzie kolizja interesów publicznego z interesem państwa. Czy zasada orzekania w oparciu o konstytucyjną zasadę demokratycznego państwa prawnego jest zasadą którą ustawodawca kieruje do społeczeństwa czy jednostki?

W każdej sprawie trzeba będzie to rozważyć. To chodzi o zasadę sprawiedliwości społecznej. Sąd nie może zmieniać prawa.

STK w st. spocz. W. Johann: A czy może zmienić prawo konstytucyjne?

W zakresie takim jaki dotyczy jego orzeczeń może się dopatrywać ale wprost nie może zmieniać. Może z jego orzeczenia wynikać nakaz zmiany prawa.

29. Mariusz Jarosław Czarski – radca prawny OIRP w Katowicach

(17.15-17.30)

Sen. R. Ambroziak: Panie mecenasie dlaczego wybrał Pan tą Izbę?

Myślę, że jest to najciekawsza reforma dotycząca całego wymiaru sprawiedliwości, która była potrzebna bardzo. Podczas swojej 25 letniej praktyki jako radcy prawnego, jak i początkowo sędziego miałem możliwość przyjrzeć się tym mechanizmom z dwóch stron. Moja konstatacja po wielu latach pracy jako radcy prawnego jest smutna ponieważ moja praca polegała na walce z aparatem państwowym, z administracją. Ten grzech pierworodny o zapewne służebnej roli leży gdzieś w każdej władzy w stosunku do społeczeństwa i to, że

trzeba było bardzo proste sprawy latami ciągnąc szczególnie jeśli chodzi o postępowanie podatkowe i one nie zawsze kończyły się tak jak powinny się skończyć z różnych przyczyn, często proceduralnych. Uważam, że ta Izba może być newralgicznym miejscem. W dzisiejszych czasach mówi się o dochodzeniu w sądzie sprawiedliwości ogólne odczucie jest „chyba Pan żartuje” i wymiar sprawiedliwości zapracował sobie na to przez wiele lat. Swoją karierę zaczynałem w 1991 r. jako aplikant sądowy, w 1993 r. zostałem mianowany na asesora sądowego. To nie może być tak, że ktoś mając 25 lat bez żadnego doświadczenia będzie orzekać, nie tylko mówię zawodowego ale i życiowego ma orzekać w sprawach skomplikowanych. Znalazłem się w sądzie gospodarczym gdzie byłem przy orzekaniu o sprawach przeciwko radcom prawnym. Miałem wydać wyrok i nie miałem pojęcia. To był powód dla którego złożyłem rezygnację ponieważ uważałem to za nieuczciwe ale z myślą, że kiedyś uda mi się wrócić do sądu.

Sen. R. Ambrozik: A czy ubiegał się Pan już o stanowisko sędziego w jakimś sądzie?

Nie. Dla mnie spojrzenie na to co się działo od 1991 r. to jest żal nad zmarnowanymi szansami. Jeden z najpiękniejszych okresów to właśnie ten kiedy uczestniczyłem jako asesor sądowy. Wtedy kiedy tworzyły się te nowe rzeczy kiedy dużo nowych sędziów zostało dopuszczonych do orzekania w sądzie. I później to stanęło. Mogłem spojrzeć na to i z tej i z tej strony. To nie jest dlatego, że ktoś nie chce pracować tylko sędzia jest przeciążony pracą. Ilość spraw do wykonania miesięcznie jest nie do wykonania. Więc gdzieś w tym systemie jest błąd. I w dalszym ciągu dopuszcza się osoby które nie mają doświadczenia.

S. P. Styrna: Jaki to ma związek z Izba Kontroli?

Tak, iż w tej chwili jest możliwość po nowelizacji ustawy zaskarżenia tych wyroków, które są prawomocne, które nie da się w żaden inny sposób wzruszyć.

S. P. Styrna: Jak by Pan interpretował podstawowe przesłanki orzekania Izby Kontroli Nadzwyczajnej zasadę demokratycznego państwa prawa i zasady sprawiedliwości społecznej.

Dla mnie podstawą do funkcjonowania jakiegokolwiek organu władzy w państwie, w którym chcemy żeby było demokratyczne, jest trójpodział władzy. Każda z tych władz jest służebna. To jest najważniejsza rzecz o której zapominamy.

S. P. Styrna: Chciałem zapytać o praktykę? Na pewno zderzył się Pan z takim zagadnieniem według jakich kryteriów orzekać w tych sprawach Izby Kontroli Nadzwyczajnej. Jak Pan rozumie te zasady.

Przede wszystkim zgodność wyroku z porządkiem prawnym który był w dacie wydania tego wyroku. Następnie w momencie oceny tego wyroku należy określić, jaki jest stan prawny w dacie kiedy będziemy orzekali. Ale również to, że można wnosić własne zapytania np. do Trybunału Konstytucyjnego. Kiedy np. mamy wątpliwości co do normy konstytucyjnej z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej. Często się tak zdarza, że wyrok przeczy temu odczuciu, że jest sprawiedliwy.

S. P. Styrna: Ta Izba będzie miała możliwość badania ponownego materiału dowodowego. Jaki to będzie miało wpływ na praktykę orzecniczą?

Myślę, że nie będzie można podjąć trafnej decyzji jeżeli nie będzie można ocenić tego materiału dowodowego w świetle tej wiedzy, którą teraz posiadamy.

S. P. Styrna: Czy nie dostrzega Pan ryzyka, że wówczas skarga nadzwyczajna przerodzi się w trzecią Instancję?

Są obostrzenia jeśli chodzi o wnoszenie tej skargi. Trzecia instancja nie jest chyba celem. Mamy tutaj sprawy które są ostatecznie zamknięte, które w sposób ewidentny wyliczony enumeratywnie są wniesione przez upoważnione do tego podmioty. Dopiero przy takim modelu jesteśmy w stanie tą sprawę skierować i rozpatrzyć. Miałbym zdaniem rozpatrzenie tego bez możliwości oceny materiału dowodowego byłoby trudne jeśli chodzi o właściwe kryteria.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Wspomniał Pan, że specjalizuje się w prawie administracyjnym. Jakby mógł Pan rozwinąć to stwierdzenie?

Po opuszczeniu sądu, wpisałem się na listę radców prawnych i podjąłem pracę w urzędzie kontroli skarbowej i jednocześnie w nadzorze farmaceutycznym w Katowicach. Urząd Kontroli Skarbowej opuściłem po roku z przyczyn troszkę podobnych do tych co sąd. Nadzór farmaceutyczny był wdzięczną pracą, to był nowy organ administracji państwowej powstającej wtedy. Mieliśmy możliwość ukształtowania organu od początku. Wtedy też uczestniczyłem w pracach nad pisaniem nowej ustawy farmaceutycznej, która rozszerzyła możliwości prowadzenia aptek i to chyba było błędem. Wtedy nam się wydawało, że jest to doskonałe, bo była to wolność gospodarcza.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: To się okazało, że każdy może prowadzić taką działalność gospodarczą bez wymogu wykształcenia.

Wydawało się, że samo zapewnienie kierownika apteki pozwoli utrzymać to w ryzach. Ale okazało się że ten kierownik jest uzależniony od właściciela apteki. Został sprowadzony do sprzedawcy.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Ale przecież były wtedy takie głosy.

Oczywiście i dlatego mówię, że to był błąd. Przy tych newralgicznych zawodach, które dotyczą zdrowia i bezpieczeństwa były zupełnie inaczej rozpatrywane. Uważałem wtedy, że każdy powinien prowadzić aptekę.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Ale wróćmy do pytania o Pana doświadczenie w zakresie stosowania prawa administracyjnego.

Największe doświadczenie to doświadczenie procesowe, prawo podatkowe przed Naczelnym Sądem Administracyjnym. Kwestię najciekawszą, którą miałem to wtedy kiedy Sąd Administracyjny wystąpił z zapytaniem do Trybunału Konstytucyjnego dzięki czemu została zmieniona ordynacja podatkowa bardzo niekorzystna. W starej ordynacji była możliwość

wszczęcia postępowania karnego, które przerywało bieg przedawnienia zobowiązania podatkowego. Zebrało się wtedy kilka spraw m.in. ta którą prowadziłem.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Sąd sam z urzędu zadał takie pytanie?

Tak. Naczelny Sąd Administracyjny zawiesił te postępowania i zwrócił się z zapytaniem.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Czyli nie Pan złożył wniosek?

Tzn. Ten wniosek pojawił się w piśmie. Poddawaliśmy pod wątpliwość konstytucyjność tego rozwiązania opierając się na innych orzeczeniach Trybunału. Rozgrywają się właśnie takie dramaty ludzkie gdzie wygrywamy te sprawy po 10 latach. Miałem mnóstwo takich spraw gdzie człowiek został zrujnowany, wygrał po kilkunastu latach ale nie miał nic. Czasami też ludzie nie mają siły walczyć. Stałem po drugiej stronie stołu, i po takiej szkole życia mogę zasiąść po drugiej stronie stołu. Myślę, że wiele spraw mogłoby być inaczej rozpatrywane. I właśnie stąd tutaj moja wizyta. Teraz pojawiła się niesamowita szansa aby można było faktycznie wpłynąć czy powinno być postępowanie, czy powinna być trzecia władza.

30. Leszek Bosek – Prezes Prokuratury Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, pracownik naukowy

(17.30-17.45)

Sen. R. Ambrozik: Panie Prezesie mam dość prozaiczne pytanie dlaczego akurat ta Izba Sądu Najwyższego?

Ze względu na całe moje dotychczasowe doświadczenie zawodowe. Całe swoje życie zawodowe zajmowałem się prawem prywatnym i prawem publicznym, zwłaszcza konstytucyjnym. I to jest Izba która w najpełniejszym zakresie pozwoli mi realizować te specjalizacje.

Sen. R. Ambrozik: Nie żał Panu zostawić Prokuratury?

Olbrzymia praca została wykonana i instytucja została wzmocniona.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Czy wcześniej się Pan ubiegał o stanowisko sędziego?

Nie.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: To skąd ta decyzja, że teraz się Pan ubiega?

Zawsze o tym myślałem ale nie byłem na to gotowy. To znaczy zdobywałem doświadczenie zawodowe oraz praktyczne. Teraz jest ten moment kiedy już mogę wylegitymować się tyłoma osiągnięciami, że pozwala mi to z czystym sumieniem ubiegać się o to stanowisko.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Dlaczego Izba Kontroli?

Ponieważ pozwala mi najpewniej zastosować, wykorzystać całe dotychczasowe doświadczenie. Mam doświadczenie z prawa publicznego, prawa konstytucyjnego a także prawa prywatnego. Ta Izba pozwala najpewniej chyba dostrzec różne uwarunkowania systemowe.

Sen. R. Ambroziak: Czy w Pańskim zainteresowaniu bardziej było by prawo publiczne, czy też skarga nadzwyczajna?

Jestem cywilistą. Mam stopień specjalizacji z prawa cywilnego ale tak jak wspominałem i praktycznie i teoretycznie zawsze się zajmowałem prawem publicznym i konstytucyjnym. Myślę, że to wszystko da się wykorzystać, optymalizować tak by najpewniej realizować cel ustawy. Cała dyskusja z przedstawicielami Komisji Europejskiej pokazuje, że inne państwa są zdania, że podobne rozwiązania są w innych systemach. Skarga nadzwyczajna, rewizja nadzwyczajna, czy też. skarga w obronie prawa.

S. J. Kołodziej-Michałowicz: Mamy informację o Pana drodze zawodowej wspominał Pan o swoim rozwoju naukowym a czy od strony praktycznego stosowania Prawa też ma Pan doświadczenie?

Po ukończeniu studiów zdążyłem się tylko ożenić a potem od razu wykonywałem pracę w Biurze Trybunału Konstytucyjnego pracując także przy projektach orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego w latach 2002-2006. Do Prokuraturii Generalnej Skarbu Państwa zostałem powołany w 2006 r. wtedy pracowałem jako radca a potem jako wicedyrektor także oczywiście osobiście wykonując zastępstwo w tym w sprawach, które niektóre z nich, ważniejsze pozwoliłem sobie zmienić, które miały oczywiście znaczenie absolutnie ustrojowe. Mogę powiedzieć o sprawie która dotyczyła tego czy można w Trybunale Konstytucyjnym w trybie art. 189 kpc ustalić stosunek sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Gdyby ta sprawa inaczej zakończyła czyli nie stwierdzeniem niedopuszczalności, nie można wykluczyć, że przełomy ustrojowe inaczej by przebiegały.

S. P. Styrna: Jak Pan Profesor ocenia nowe kompetencje Izby Kontroli Nadzwyczajnej do ponownej oceny materiałów dowodowych w ramach rozpoznawania skargi nadzwyczajnej?

Trzeba powiedzieć przede wszystkim, że nawet obecnie Sąd Najwyższy rozpoznając skargę kasacyjną wyjątkowo mógłby w zakresie zaskarżenia przyjrzeć się faktom. To jest oczywiście nawiązanie do rewizji nadzwyczajnej, która została zaostrzona i zawężona przez stwierdzenie oczywistej sprzeczności ale także istotnych ustaleń które mogą być podstawą do skargi nadzwyczajnej więc jest to coś nowego ale nawet Trybunał Konstytucyjny bada fakty. Wszechstronne wyjaśnienie sprawy jest potrzebne w zakresie skargi nadzwyczajnej jako szczególnego środka. Myślę, że ta geneza była ważna ale również to też żeby unikać pewnych sztuczności przechodzenia przez związek przyczynowy. To jedyna droga do zbadania błędów w ustaleniach faktycznych. Wydaje mi się, że jasne podkreślenie takiej podstawy w skardze nie jest nadzwyczajne.

A. J. Kołodziej-Michałowicz: Proszę nam zdradzić tajemnicę co to za znaczek ma Pan przyczepiony do marynarki?

Jest to znaczek, który Prezes Stanisław Bukowiecki ustanowił w 1924 r. i był to element stroju Prokuraturii.

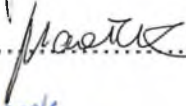
Po wysłuchaniu kandydatów posiedzenie zespołu zostało zakończone.

Posiedzenie zespołu zakończono o godz. 17:50.

Przewodniczący: sędzia w st. spocz. Wiesław Johann



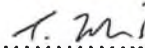
Protokolanci: Magdalena Marszałek



Agnieszka Świderek



Tomasz Jabłoński



Dominika Godlewska-Mioduszevska



